Numer 1 „Wolnomyśliciela Polskiego" został skonfiskowany
Cena egz. 50 gr.
Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI

DZIESIĘCIODNIOWIEC POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, NAUKOWYM i LITERACKIM

ROK IX | WARSZAWA — 1936 — 1 STYCZNIA | 2 NUMER

REDAGUJE KOMITET

W. PONIECKI

Pamięci męczenników I-go „Proletarjatu"

W pięćdziesiątą rocznicę ich stracenia

„Tam, gdzie ostatnia stoi szubienica,
Tam jest mój kraj, tam moja stolica".
Cyprjan Norwid

28 stycznia 1936 r. upływa 50 lat od pamiętnego dnia, w którym na stokach cytadeli warszawskiej z rąk carskich oprawców, przy wymownem milczeniu burżuazji polskiej, padli pierwsi męczennicy socjalizmu rewolucyjnego:

Piotr Bardowski, rosjanin, sędzia grodzki w Warszawie,

Stanisław Kunicki, student instytutu dróg i mostów w Petersburgu,

Jan Pietrusiński, robotnik tkacki ze Zgierza, i Michał Ossowski, szewc z Warszawy.

Mężnie, jak na bojowników sprawy robotniczej przystało, szli na śmierć bez jęku, bez strachu.

Przy zakładaniu stryczka Bardowski krzyknął: Niech żyje wolność!

Kunicki: Niech żyje proletarjat!

A Pietrusiński nawymyślał żandarmom.

Tylko jeden Ossowski nic nie powiedział.

Żandarmi opowiadali, że wszyscy czterej, wychodząc na dziedziniec z X pawilonu, krzyknęli: Niech żyje rewolucja socjalna!

Po kwadransie lekarz skonstatował śmierć i wszystkich czterech pochowano razem w jednej bratniej mogile nad brzegiem Wisły u wrót cytadeli.

Wielki proces pierwszego „Proletarjatu" został w ten sposób zakończony. Szereg wybitnych bojowników zesłano do katorgi syberyjskiej, wielu powędrowało na Sachalin; Janowicz i Waryński najcięższą ponieśli karę, zamknięto ich bowiem „w kamiennych workach" Szlisselburga.

W ten właśnie sposób zlikwidowany został przez władze carskie pierwszy okres dziejów socjalizmu w Polsce, przeciętą została działalność partji socjalno-rewolucyjnej „Proletarjat".

„Proletarjat" ma swoją ciekawą historję w ruchu socjalizmu polskiego, aczkolwiek istniał zbyt krótko, bo zaledwie — lat cztery, t. j. od 1882 do 1886 roku. Ale nie na lata i miesiące mierzy się wydajność walki rewolucyjnej. Zależy ona przedewszystkiem od ofiarności i zapału bojowników, od udziału jak najszerszych mas robotniczych.

A właśnie tego dokonał pierwszy „Proletarjat". Rozległą pracą agitacyjną, szeregiem śmiałych czynów — masowych wystąpień i aktów rewolucyjnych — zespolił on w szeregach robotniczych ogień buntu, wykrzesał wolę walki o lepsze jutro. Prześladowania caratu przyczyniały się tylko do większego spotęgowania nastroju rewolucyjnego u członków partji. Dowodem tego była również pieśń „Proletarjatu" — „Warszawianka" z energicznym wezwaniem do boju:

Naprzód, Warszawo!
Na walkę krwawą,
Świętą a prawą,
Marsz, marsz, Warszawo!

„Kto chce należycie — pisała Róża Luxemburg — zrozumieć i ocenić myśl polityczną partji „Proletarjat", winien zgóry wziąć za punkt wyjścia założenie, że partja ta nie była czemś programowo jednolitym, lecz, że na program i kierunek jej złożyły się dwa odmienne pierwiastki: wpływ Zachodu i wpływ Rosji, teorja Marxa i praktyka „Narodnej Woli".

„Warunki społeczne Królestwa w osiemdziesiątych latach — jak wyjaśnia dalej R. Luxemburg — były zupełnie odpowiednim podkładem dla ruchu robotniczego w europejskim tego słowa znaczeniu. Rozkwit przemysłu po upadku ostatniego powstania i reformie włościańskiej dokonał ostatecznego triumfu, tak w mieście, jak poczęści na wsi. Teorja pracy organicznej, wymiótłszy ze społeczeństwa resztki ideologji szlachecko-narodowej, zainaugurowała panowanie społeczne i intelektualne burżuazji w tak nagiej postaci, jak w żadnym innym kraju. Nowożytne przeciwieństwa klasowe, odrębność ekonomiczna i znaczenie społeczne proletarjatu przemysłowego występowały widomie nazewnątrz. Pod wszystkiemi względami więc warunki objektywne, przyjęte za podstawę przez naukę Marxa, były w Królestwie w wysokim stopniu rozwinięte i drogą naturalną „Proletarjat“ stanął w całym uzasadnieniu swych socjalistycznych dążności na gruncie marksizmu“. *)

Świadomie i wyraźnie wypowiada to odezwa Komitetu robotniczego partji socjalno - rewolucyjnej „Proletarjat“, wydana w Warszawie 1 września 1882 roku. W rozdziale drugim tej odezwy czytamy:

„W ogólnym rozwoju europejskich społeczeństw kraj nasz wyjątku nie stanowi: przeszły i teraźniejszy jego ustrój, na wyzyskiwaniu i ucisku oparty, nic prócz nędzy i upodlenia robotnikowi naszemu nie daje. Społeczeństwo nasze nosi dziś na sobie wszystkie cechy ustroju burżuazyjno - kapitalistycznego, chociaż brak swobód politycznych nadaje mu wynędzniały i chorobliwy wygląd. Nie zmienia to wszakże istoty rzeczy. Posiadamy uprzywilejowanych wyzyskiwaczy cudzej pracy, naukę i prasę zaprzedaną ich interesom, dotkliwą nędzę klasy pracującej, prostytucję, poniżającą zależność kobiet i t. d. A nadto wszystko ani w masach uciemiężonych, ani w garstce wyzyskiwanych nie rozwinęło się nawet poczucie godności osobistej; gdy jedni, przyzwyczaiwszy się do jarzma pokory przed silniejszym, cierpliwie znoszą upokorzenia, drudzy, pnąc się coraz wyżej, z pogardą patrzą na wszystko co niżej od nich zostaje, łasząc się jednak silniejszym, łasząc się rządom i despotom. Złoto i uciecha zmysłowa — oto jedyny dzisiaj cel życia naszych klas posiadających; nędza ucisk i ciemnota — oto treść życia robotnika polskiego“.

W odezwie tej Komitet partji „Proletarjat“ wyraźnie postawił socjalizm polski na czysto klasowym, nowożytnym fundamencie, podkreślając rdzennie międzynarodowy charakter socjalistycznej walki klas, i uznając tym samym formalnie za fundament swego światopoglądu—materjalizm dziejowy.

„Zważywszy, że interesy wyzyskiwanych nie dadzą się pogodzić z interesami wyzyskiwaczy i żadną miarą nie mogą iść po jednej drodze w imię fikcyjnej jedności narodowej, zważywszy natomiast, że interes tak robotników miejskich, jak i ludu pracującego na wsi jest wspólny: proletarjat polski całkowicie oddziela się od klas uprzywilejowanych i występuje z nimi do walki, jako samodzielna klasa, odrębna zupełnie w swych ekonomicznych, politycznych i moralnych dążeniach.

Zważywszy następnie, że los robotnika polskiego zależny jest od położenia robotników w innych krajach, gdyż gnębieni nędzą robotnicy, wychodząc ze swego kraju do innych, przez konkurencję obniżają wszędzie płacę; zważywszy, że walki klas pracujących jednego społeczeństwa znajdują odgłos w innych, zważywszy, że zwycięstwo jednych polepsza los wszystkich, a każda pojedyńcza przegrana niekorzystnie dla ogółu proletarjatu wypada. Zważywszy to wszystko, proletarjat polski, jako klasa wyzyskiwana, na gruncie walki z wyzyskiwaczami, solidaryzuje się z wszystkimi wyzyskiwanymi bez względu na ich narodowość“.*)

Ostatnim promieniem, który padał na księgę dziejów „Proletarjatu“, są pamiętne słowa Ludwika Waryńskiego, wygłoszone już nie wśród gorączkowej pracy rewolucyjnej, lecz po długotrwałej kaźni, wśród tłuszczy żandarmów i szpiegów, na sali sądowej w cytadeli w grudniu 1885 r.

„My wiemy, że wzrastające antagonizmy społeczne i nabrzmiewające na ciele społecznym rany nieuniknienie do wybuchu doprowadzą. Wiemy także, jak straszne następuje spustoszenie, gdy nędza doprowadza masy ludowe do ostatecznych granic rozpaczy i rozhukane żywioły z szaloną siłą rzucają się na istniejący porządek rzeczy. Właśnie dlatego zadaniem naszem jest przygotować klasę robotniczą do rewolucji, ruch jej uczynić świadomym i ująć w karby organizacyjnej dyscypliny, wystawić określony program celów i środków“.

Wreszcie, w zupełnie kategoryczny sposób, Waryński odrzuca taktykę bezpośredniego szykowania się do rewolucji socjalnej,

„My — powiedział — organizowaliśmy klasę robotniczą do walki z teraźniejszym ustrojem. My nie organizowaliśmy przewrotu, lecz organizowaliśmy dla przewrotu. Czy można działalność naszą nazwać spiskiem, uknutym w celu gwałtownego wywrotu istniejącego porządku państwowego, ekonomicznego i społecznego“?

Jednym z najważniejszych punktów oskarżenia partji „Proletarjat“ przez władze carskie — był jej sojusz z „Narodną Wolą“. Prokurator swe oskarżenie określił w następujący sposób: Partja „Proletarjat“ jest solidarna z „Narodną Wolą“, a nam wiadomo, czem jest ta „Narodna Wola“. To partja, która przez swe straszne zbrodnie wstrząsnęła całą Rosją, która na świętą osobę cara Aleksandra II dokonała zamachu w dniu 1/13 marca 1881 r. i t. d. A zatem już za to samo partja „Proletarjat“ powinna być sądzona według całej surowości § 249“. Słowem. prokurator domagał się kategorycznie kary śmierci dla członków „Protetarjatu“.

I w rzeczywistości nad X pawilonem zawisło widmo śmierci... Bardowski, Kunicki, Pietrusiński i Ossowski, idąc na miejsce stracenia, wznieśli zgodny, potężny okrzyk: „Niech żyje rewolucja socjalna“!

Dziś, kiedy na całym świecie wzmaga się walka reakcji z klasą robotniczą, kiedy faszyzm atakuje zdobyte prawa ludu, nie wolno zapominać o tych, którzy w Polsce pierwsi podnieśli sztandar wyzwolenia świata pracy.

Niech dzień 28 stycznia stanie się dniem uczczenia pamięci wielkich bojowników pierwszego „Proletarjatu“ — pod hasłem: twórzmy jednolity front klasy pracującej do walki z reakcją i faszyzmem!

---

*) R. Luxemburg. Pamięci „Proletarjatu“. Warszawa, 1922.

*) Z Pola Walki. Londyn. Wyd. P. P. S. 1904.

JÓZEF LITAUER

Reforma kalendarza

Nowy rok. 1 stycznia. Dacie tej, zmianie roku — nie nadajemy żadnego symbolicznego znaczenia. Jest to tylko zdarzenie astronomiczne, że ziemia w swym obrocie wokół słońca znów wróciła w to samo (albo prawie w to samo) miejsce w systemie słonecznym. Jest to ponadto w stosunkach ludzkich, rozpoznawanych w czasie, początek następnej jednostki jego obliczania. Nic ponadto. Do podziału czasu na lata i wieki, na kwartały, miesiące, tygodnie, doby i godziny ustosunkowaliśmy się, jak do całego zresztą świata i życia, z punktu widzenia racji (rozumu) a nie uczucia. Chcemy, aby podział ten był wygodny, odpowiadał logice i potrzebom codziennym współczesnej ludzkości. Jeśli dotychczasowy podział jest zły, należy go zmienić, poprawić, jak wszystko na świecie. Niema rzeczy niezmiennych — tabu. Rozum człowieka panuje i rozkazuje. Wszystko musi się mu poddać.

Są jednak tradycje niewinne i nieszkodliwe, do których ludzie przyzwyczaili się i nawet pokochali je siłą tego przyzwyczajenia. Taką tradycją nieszkodliwą jest witanie nowego roku, o ile tylko nie połączone zostało ono z pijaństwem. Dlatego i my rok nowy witamy. Odkładamy znów jeden rocznik naszego pisma na półkę historji i rozpoczynamy rok następny pracy dla naszego organu i naszego ruchu. Ale zamiast pustych, zdawkowych i oklepanych frazesów noworocznych chcemy zapoznać naszych czytelników ze sprawą w Polsce mało znaną: reformą kalendarza. W okresie, gdy pozbywamy się starych kalendarzy i zaczynamy posiłkować się nowemi, temat ten jest właśnie na czasie, zgodny z naszą zasadą kształcenia czytelników i wreszcie odpowiada nieszkodliwej tradycji.

Najsamprzód musimy stwierdzić, że obliczanie czasu od rzekomej daty urodzin legendarnego Jezusa, jest najzupełniej niesłuszne. Data tych urodzin dla wolnych myślicieli nie jest niczem wyjątkowem. Jeśliby nawet urodziny te były faktem to i wtedy nie powinny one tworzyć nowej ery, gdyż na blisko 2 miljardy ludzi na świecie, chrześcijan jest tylko około 700 miljonów, a więc zaledwie trochę więcej niż trzecia część całej ludzkości. Dwie trzecie ludzkości z datą tą nic nie łączy, chyba stwierdzenie, że jest ona początkiem bardzo smutnych, krwawych i mrocznych setek lat dziejów naszej planety.

Odrzucamy również stanowczo i obliczanie czasu od rzekomej chwili stworzenia świata według biblji. Wiemy bowiem, że to obliczenie z naukowemi danemi niema nic wspólnego.

Dnia 8 lutego 1895 r. zaproponował Juljusz Oppert w Towarzystwie Astronomicznem Francji liczenie czasu od najdawniejszego zaćmienia słońca, znanego z dziejów, które miało miejsce 13.475 lat temu. Inicjatywę tę poparł w r. 1905 wielki geograf Elizeusz Reclus w piśmie „Les temps nouveaux".

Kalendarz chrześcijański krytykowany był przez Woltera, ale jednak nie sformułował on żadnej pro-

---

P.—L. COUCHOUD (1)

Tajemnica Jezusa

przełożył Józef Litauer

CZĘŚĆ PIERWSZA: **ZAGADKA**

I. **Japoński pustelnik**

W 1912 r. w Japonji miałem udzielić odpowiedzi na trudne pytanie.

Odwiedziłem wiosną buddyjskie klasztory, które świętą koroną okrążają miasto Kjoto. Było to tam, gdzie między powiewnemi wiśniowemi drzewami a staremi błotnistemi jeziorkami, kwitnie w ciszy starych drewnianych świątyń kwiat lotosu i gdzie tajemnicza Japonja przechowuje swe skarby sztuki i ducha. Wszędzie przyjmują cię z oględną wylewnością serca, która właściwa jest bonzom. Zwłaszcza pewnego dnia odczułem kontakt przyjacielskiej sympatji, jaki powstaje nagle między dwiema nieznającemi się dotychczas istotami ludzkiemi. Czemuż prawie bez słów, poza światem widocznym, wyczuwa się harmonję tajemną?

Działo się to w Saka-do, w ślicznej pustelni, nad wąskim o przezroczystej wodzie potokiem górskim. Chłopcy i dziewczęta w trzynastym roku życia przybywają tu w pielgrzymce trzynastego dnia trzeciego miesiąca, aby wybłagać u Buddy mądrość.

Przełożony o wielkiej ogolonej głowie, przysadzistej postawie, trochę pochylony na lewo, w żółtej szacie, zatopił w mych oczach swe szczere i głębokie spojrzenie a następnie zaprowadził mnie przed zaszczyt swej świątyni: stary drewniany posąg, który przed rokiem tysiącznym nadesłany został z Indji do Japonji, jako wyraz spólnoty wiary. Jak opowiadają, został on wyrzeźbiony, gdy Budda był w niebie i modlił się do swej matki a uczniowie we łzach oczekiwali jego powrotu. Król Uten dał drzewa sandałowego zaś uczeń Mokuren z pamięci nadał posągowi postać. Gdy Budda zeszedł na ziemię po swej nieobecności w ciągu dni dziewięćdziesięciu, posąg wyszedł naprzeciw, niemu aby po stopniach wkroczyć następnie z nim razem do świętego przybytku, gdzie w radości zebrani byli jego uczniowie.

Myślami zatopiliśmy się w głęboką przeszłość. Następnie, siedząc na klęczkach przed czarami herbaty, rozwijaliśmy na jasnych tkaninach cudowne zwoje, na których Kano Monotobu wymalował w XV wieku całą legendę Buddy. Zacząłem myśleć o zagadce Buddy. Byłże to człowiek, który istniał? a może była to osobistość mityczna, której tylko wiara i sztuka dały życie? Piękna książka Sénarta skłaniałaby mnie do tego zdania *).

Czas schodził. Zwoje zostały w lekkich pudłach. Wtedy wzrokiem pełnym słodyczy mnich

---

*) Essai sur la légende du Bouddha, 2 wyd. Paryż 1882 oraz śliczny szkic markiza de la Mazalière. Moines et ascètes indiens, Paryż 1898.

pozycji zastępczej. Już zresztą nawet w wieku 16 Skaliger wymyślił kalendarz z zapoczątkowaniem ery przed 7,980 lat aby ten okres czasu objąć mógł najdawniejsze zdarzenia historyczne.

Propozycja Opperta i Reclus'a została ostatnio znów podjęta przez kilka rewolucyjnych pism meksykańskich i era ta została nazwana erą naukową. Wedle tej ery mamy obecnie rok 13.477, który rozpoczął się 23 grudnia r. z. w południe — czasu zimowego przesilenia dnia z nocą. Od tego momentu dzień zaczyna rosnąć, a noc tej doby była najdłuższa. Jest to na rozumie i nauce oparty początek roku i doby. My wolni myśliciele winniśmy starać się rozpowszechnić ten sposób obliczania czasu, jako mający za podstawę logikę, rozum i naukę a nie fikcję lub może nawet i przesąd. System ten, jako oderwany od jakiejś tradycji religijnej czy narodowej, może być przyjęty przez świat cały.

Również oderwać musimy nasze kalendarze od tradycji umieszczania w nich na każdy dzień roku imienia lub imion t. zw. świętych. Nie potrzebujemy, zdaje się, tłomaczyć naszego stanowiska. Wypływa ono przecież wyraźnie z naszego stosunku do religji.

Sylvain Marechal (1750—1803) zredagował kalendarz, w którym zastąpił imiona świętych nazwiskami ludzi słynnych. August Comte ogłosił kalendarz pozytywistyczny, Były pozatem i inne.

Wreszcie Unja Międzynarodowa Wolnych Myślicieli wykonała uchwałę Kongresu Międzynarodowego Wolnej Myśli w Barcelonie w 1934 i Rada Międzynarodowa tej Unji na sesji w Brukselli 14—15 września 1935 uchwaliła zaakceptować świecki kalendarz międzynarodowy według projektu Renaud Strivay. Każdy miesiąc poświęcony jest innej grupie ludzi sławnych (filozofom, rewolucjonistom, ofiarom nietolerancji i t. p.).

Kalendarz ten jednak wydaje się mi sztucznym, gdyż nazwiska w nim umieszczone nie mają żadnego związku z datą przy której figurują. Wtenczas, gdy kalendarz wydany w roku zeszłym przez nasze pismo oraz kalendarz Unji socjalistycznej wolnych myślicieli w Czechosłowacji na każdy dzień roku umieściły nazwiska jakiejś osoby wybitnej, dla której dany dzień jest bądź rocznicą urodzenia, bądź śmierci; ponadto w niektórych datach figuruje przypomnienie jakiegoś zdarzenia epokowego. Taki kalendarz wydaje się naturalniejszy: „dziś jest rocznica spalenia na stosie Giordano Bruno" albo „temu tyle to lat urodził się Gutenberg" i t. p.

A teraz chciałbym zapoznać czytelnika z najważniejszym odcinkiem pracy dotyczącej reformy kalendarza, mianowicie Ligi Narodów. Otóż w łonie Ligi Narodów istnieje specjalny komitet poświęcony reformie kalendarza. Komitet ten czynny jest już od lat wielu, składa się on z przedstawicieli szeregu rządów i wysłuchuje poglądów przedstawicieli różnych wyznań.

Komitet Ligi Narodów rozważa dwie kwestje: stabilizację świąt ruchomych i ogólną reformę kalendarza.

Wielkanoc chrześcijańska przypada obecnie między 22 marca a 25 kwietnia, powodując odpowiednie przesunięcie i innych pozostałych świąt ruchomych. Fakt ten stwarza liczne perturbacje w życiu wielu krajów: w szkolnictwie, w urzędach, w handlu i w transporcie towarów. Komitet zaproponował więc, że data Wielkiej Nocy chrześcijańskiej byłaby ustalona na niedzielę następującą po drugiej sobocie kwietnia.

---

rzekł do mnie: „Zostań u nas tydzień albo dwa. Będziemy mieli czas zobaczyć wszystko powoli". Obiecałem, że uczynię to kiedyś. Gdy podniosłem się, oczy jego szukały nad mą głową obcych ziem skąd przybyłem. Wahał się chwilę i w odpowiedzi na wszystkie moje pytania zadał mi jedno: „Powiedz, co to jest Jezus?"

W tej krainie pełnej ukojenia byliśmy obaj przesiąknięci przeszłością dwu ludzkości, nie znających się wzajemnie a przeto zadumaliśmy się o dwu niewidzialnych mistrzach, którzy rządzą naszemi dwiema rasami. Nagle w błysku tych myśli ujrzałem potężną krzywiznę Zachodu, państwa doczesne, Jezusa oraz rolę, jaką tam odgrywa jego idea. I jako kontrast odczułem, że pod względem historycznym wiemy b. mało o Jezusie. Powstał przedemną wielki problemat.

Odpowiedziałem: „Zdania są bardzo sprzeczne. Dla wierzących Jezus jest „dewa", który zmarł i zmartwychwstał aby zbawić ludzkość. Dla niewierzących jest to żyd o złej sławie, którego rzymianie skazali na śmierć, gdyż nazwał się królem i przepowiadał koniec świata. Jedni i drudzy zapewniali, że mają rację. Jeśli chodzi o Jezusa łatwo wierzyć, trudno coś wiedzieć".

„Tak jak z Buddą", powiedział przyciszonym głosem, tonem człowieka myślącego i mądrego, który rozważył całą odwieczną wiarę.

Wstałem mówiąc: „Postaram się dowiedzieć wszystkiego czego można się dowiedzieć. Gdy wrócę będziesz mi jeszcze mówił o Buddzie a ja opowiem Ci o Jezusie".

Piszę dla ciebie, daleki pustelniku, a także dla ciebie, kimkolwiek jesteś, który odrzuciłeś wszelkie zabobony i bez namiętności, bezinteresownie, poważnie, śmiało i z dobrą wolą, zgadzasz się przestudjować wielki problemat.

Nie powinieneś rozpoczynać dopóki nie wypróbujesz samego siebie. Życzyłbym sobie, aby każdy student religji, jak niegdyś w Montpellier przyszły lekarz, złożył rodzaj przysięgi Hippokratesa:

Przysięgam, że w moich poszukiwaniach nie będę się liczył zupełnie z moją wiarą albo niewiarą.

Przysięgam, że będę bezstronny i nie będę miał na celu ani polemiki ani propagandy.

Przysięgam, że będę lojalny, niczego nie ukryję z tego co ujrzę i niczego nie dodam, niczego nie zmniejszę i niczego nie przesadzę.

Przysięgam, że będę pełen uszanowania, nie będę kpił z żadnej wiary dawniejszej ani dzisiejszej.

Przysięgam, że będę odważny, utrzymam zdanie moje nieustraszenie przeciw każdemu uzbrojonemu wyznaniu, które zdania tego znieść nie będzie chciało.

Wreszcie przysięgam, że ustąpię natychmiast przed ważkim dowodem, jaki znajdę albo jaki zostanie mi dostarczony.

(d. c. n.)

Wśród wielu innych organizacyj Izba Handlowa Międzynarodowa jeszcze w 1923 wypowiedziała się stanowczo za przyjęciem stałej daty dla święta Wielkiej Nocy.

Ten sam pogląd wyraziła Unja Międzynarodowa Kolei Żelaznych. Środowiska naukowe całego świata również są tego samego zdania. Komitety narodowe, powołane do życia przez Ligę Narodów, większości państw są za ustaleniem daty Wielkiej Nocy. Zresztą nawet parlament angielski uchwalił w 1928, że Wielkanoc przypadać będzie stale w niedzielę po drugiej sobocie kwietnia. Jednak data wejścia w życie tego prawa nie została jeszcze uchwalona. Włochy i Portugalja uzależniały długo swoją opinję od opinji Watykanu.

Komitet polski wypowiedział się z przyczyn klimatycznych za ustaleniem daty Wielkiej Nocy na niedzielę nie po drugiej a po trzeciej sobocie kwietnia.

A jakie jest zdanie różnych wyznań religijnych?

Watykan notą z 1924 wyraził opinję, że aczkolwiek ustalenie daty Wielkiej Nocy nie sprzeciwia się dogmatom kościelnym, tem niemniej stolica święta nie uważa, aby istniały dostatecznie ważne przyczyny reformy, mającej zmienić system oparty na wielowiekowej tradycji i uchwałach najdawniejszych soborów. Jednakże, jeśli reforma okaże się konieczna, to Watykan wypowie się dopiero po wysłuchaniu soboru eukumenicznego. Czyli innemi słowy będzie robił trudności, ale zostanie zmuszony ustąpić przed wolą całego świata.

Patrjarcha prawosławny w Konstantynopolu kilka dni przedtem oświadczył, że zjazd prawosławny zgadza się na reformę pod warunkiem zgody innych kościołów chrześcijańskich. Na tym samym stanowisku stanął kościół anglikański i arcybiskup Jorku oraz inne kościoły protestanckie Europy i Ameryki.

Na posiedzeniu komitetu 13 października 1931 przedstawiciel rządu polskiego p. Moderow oświadczył, że stabilizacja daty Wielkiej Nocy jest pożądana, jednak rząd polski uważa, że jest to sprawa religijna wielkiej wagi, której rozstrzygnięcie może nastąpić dopiero po jej uzgodnieniu między kościołami chrześcijańskiemi, rząd polski bowiem nie chce wkroczyć w atrybucje władz wyznaniowych.

Ostatecznie 19 października 1931 specjalna konferencja Ligi Narodów uchwaliła ustalenie daty Wielkiej Nocy na pierwszą niedzielę po drugiej sobocie kwietnia. Uchwała przeszła 26 głosami przeciwko 2 (Austrja i Kolumbja) przy 8 wstrzymujących się (Chiny, Japonja, Meksyk, Siam, Turcja, Norwegja, P o l s k a i G d a ń s k).

Uchwała ta, jako wyraz potrzeby powszechnej, została przekazana różnym wyznaniom religijnym w celu wypowiedzenia swej opinji, Otóż (prawie) wszystkie kościoły chrześcijańskie podzieliły powyższą uchwałę Ligi Narodów z wyjątkiem kościoła rzymsko-katolickiego, który pismem kardynała Pacellego z 30 grudnia 1932 stanął na stanowisku, że ustalenie daty Wielkiej Nocy jest przedewszystkiem sprawą religijną, należącą do kompetencji watykanu, który z wyższych pobudek religijnych nie przewiduje zmian w tej kwestji. W związku z wzrostem siły faszyzmu w Europie papież porzucił swe wykrętne stanowisko z 1924 i kategorycznie wypowiedział się przeciw reformie uznanej za słuszną przez większość rządów, organizacyj międzynarodowych i kościołów świata.

Rządy, które wstrzymały się od głosowania, są przeważnie rządami krajów niechrześcijańskich i ateistycznych (Meksyk). Polska nie głosowała pewnie dlatego, że nie godziła się na datę Wielkiej Nocy, uchwaloną przez Ligę. Austrja i Kolumbia pewnie solidaryzowały się z Watykanem.

Raz jeszcze kościół katolicki stał się kłodą na drodze postępu.

Zapoznajmy się teraz kolejno ze stanem sprawy ogólnej reformy kalendarza.

Główne niewygody, jakie przedstawia kalendarz współczesny, są:

Nierówność długości podziału roku: miesiące i kwartały nie są równe pod względem ilości dni. Tygodnie nie odpowiadają miesiącom i kwartałom, które nie zawierają pełnej ich ilości.

Brak niezmienności kalendarza: zmienia się on corocznie. Rok liczy 52 tygodnie i 1 lub 2 dni. Jeśli więc pierwszy dzień roku przypada na niedzielę, to w roku następnym przypada już na poniedziałek, a w roku przestępnym nawet na wtorek. Dokładne powtórzenie kalendarza następuje dopiero po 28 latach.

Niewygody te stwarzają bardzo wiele utrudnień.

Istnieje przeto szereg projektów reform:

W y r ó w n a n i e d ł u g o ś c i k w a r t a ł ó w w pewnym tylko stopniu upraszcza kalendarz. Wedle tej reformy każdy kwartał liczyłby dwa miesiące po 30 dni i jeden miesiąc 31-dniowy. Ponadto każdy rok liczyłby jeszcze jeden dzień dodatkowy, a rok przestępny dwa dni dodatkowe umieszczone w jednym z kwartałów.

T r z y n a ś c i e m i e s i ę c y p o 28 d n i plus jeden lub dwa dni dodatkowe corocznie poza kwartałami, miesiącami i tygodniami. System ten ma wielki brak, polegający na tem, że liczba 13 nie dzieli się przez 2, 3, 4 i 6.

D w a n a ś c i e m i e s i ę c y p o 30 i 31 d n i (dwa miesiące po 30 dni, jeden miesiąc 31-dniowy i tak dalej) plus jeden lub dwa dni poza rachubą z tem, że pierwszy dzień roku zawsze przypadnie na pierwszy dzień miesiąca. Jednak i ten system nie byłby pozbawiony szeregu wad obecnego kalendarza: miesiące miałyby niepełną i niejednakową ilość tygodni i daty nie przypadałyby na ten sam dzień tygodnia w każdym miesiącu.

Przeciwko wszystkim tym reformom wystąpiły stanowczo trzy wyznania: Watykan, żydzi i adwentyści dnia siódmego, ci ostatni dość liczni w krajach anglo-saskich.

Watykan notą skierowaną do Ligi Narodów podpisaną przez kardynała Pacellego z 8 października 1931, z tych samych przyczyn, o których wspominaliśmy już uprzednio, odmówił wzięcia udziału w pracach komitetu reformy kalendarza.

Przyznam się, że stanowisko to nawet z punktu widzenia religijnego nie jest zrozumiałe, reforma kalendarza bowiem mogłaby się, powiedzmy, odbyć i bez ustalenia daty Wielkiej Nocy.

Żydzi i adwentyści dnia siódmego stanęli na stanowisku, że reforma kalendarza spowoduje pogwałcenie przykazania bożego o świętowaniu soboty, która musi przypadać b e z w y j ą t k u każdego siódmego dnia. Reforma kalendarza zaś spowoduje przerwanie tego ścisłego ciągu przez konieczność spowodowania po uchwaleniu reformy jakiegoś wyrównania czy to przez skrócenie lub przedłużenie pewnego tygodnia, w którym to tygodniu sobota przypadłaby nie na dzień siódmy a wpierw lub po-

tem. Z tych samych przyczyn nie mogą wyznania te strawić istnienia jednego lub dwu dni dodatkowych, znajdujących się poza ciągiem tygodni a więc przerywających ścisły ciąg sobót od „stworzenia świata przez Jehowę“.

Nic nie pomogły argumenty, że i przejście przez chrześcijan od świętowania soboty do świętowania niedzieli wywołało również raz jeden trwanie tygodnia dni ośm zamiast przymusowych dni siedmiu oraz fakt, że południk 180^0, biegnąc od bieguna północnego do bieguna południowego po przez ocean Spokojny przecina kulę ziemską na dwie półkule: wschodnią i zachodnią i gdy na półkuli wschodniej jest niedziela to na półkuli zachodniej w tym samym czasie jest sobota, o czem wiemy z podręczników szkolnych geografji i co powoduje, że podróżny na okręcie przy przekroczeniu tego południka przebywa ścisłą kolejność i rachunek sobót i że tak dzieje się już od wieków przy zupełnej zgodzie żydów i adwentystów.

W odpowiedzi adwentyści nawet uznali, że wprowadzenie reformy i przerwanie rachunku sobót jest faktycznie prześladowaniem wolności sumienia i wyznania tych, którzy rachunkowi temu z przyczyn religijnych chcą być wierni. A żydzi dodatkowo przez usta p. Lewina, świeckiego przedstawiciela Ligi dla obrony „stałości“ sabbatu uznali, że obecny kalendarz zupełnie im wystarcza, gdyż przy jego systemie operacje związane z obliczaniem procentów są bardzo łatwe (sic!). Komitet polski wypowiedział się za systemem 13 miesięcy po 28 dni każdy, gdyż odznacza się on jasnością i prostotą i ułatwi z tego powodu stosunki międzynarodowe. „Zalety tego systemu“ — stwierdza komitet polski, „w zupełności uzasadniają reformę kalendarza i ofiary jakie szerokie masy przeciwników tej reformy zmuszone będą ponieść“.

Musimy jeszcze przytoczyć treść depeszy, nadesłanej Lidze Narodów 17 października 1931 r. przez Mahatmę Gandhiego. Otóż stwierdza on między innemi, że „jest wolennikiem przyjęcia kalendarza jednolitego dla całego świata, również zwolennikiem przyjęcia jednolitego pieniądza i języka pomocniczego, jak esperanto dla wszystkich ludów“... „Gotów jest zawsze poprzeć każdy szczery ruch mogący przyczynić się do zbliżenia ludów“.

Tak przedstawia się całość zagadnienia reformy kalendarza.

Jednak w wydawnictwach Ligi Narodów znajduje się oświadczenie tej Ligi zakomunikowane rządom, z którego wynika, że Komitet reformy kalendarza wypowiada się raczej ostrożnie za podziałem roku na trzynaście miesięcy i proponuje wprowadzenie narazie przynajmniej prywatnie tego kalendarza przez wielkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, uważa bowiem, że chwila bieżąca nie jest odpowiednia do wprowadzenia zreformowanego kalendarza w drodze powszechnego przymusu, gdyż opinja publiczna nie została do tego jeszcze przygotowana. Tego samego zdania był rząd Kiereńskiego, decydując się na wprowadzenie w Rosji kalendarza gregorjańskiego, mającego nastąpić w ciągu lat trzynastu, wyrównywajuc różnicę dat co rok o dzień jeden. Gdy do władzy doszedł Lenin, zaraz w pierwszym miesiącu lutego, przez skrócenie tego miesiąca o dni 13 jednem ostrem cięciem wprowadził w Z. S. R. R. kalendarz gregorjański, który przyjął się też odrazu bez zastrzeżeń *).

Ale Liga Narodów i większość rządów, ustępując Watykanowi i żydom, nie odważą się na krok stanowczy.

Reforma kalendarza, jego odseparowanie się od wierzeń religijnych, z któremi niema wszakże nic wspólnego, Wielka Reforma jednak nastąpi.

P. S. Lidze Narodów serdecznie dziękuję za udzielone mi materjały, dotyczące reformy kalendarza. *J. L.*

*) Hitlerowcy agitują, aby przy liczeniu czasu nie używać zwrotu, „przed“ lub, „narodzeniu Chrystusta“, lecz „przed“ lub „po zwrocie czasów“.

JÓZEF MRÓZ

O powrocie do pogaństwa

W związku z artykułem ob. Marjana Wawrzenieckiego p. t. „Co prądy pogańskie dać mogą“, ogłoszonym w N-rze 46 „Wolnomyśliciela Polskiego“ z 1 grudnia r. ub. nasunęły mi się następujące uwagi:

Należy przyznać słuszność wywodów ob. M. Wawrzenieckiego, iż trzeba uświadomić lud, że t. zw. miejsca święte, które czci i do których pielgrzymuje, to prastare pogańskie miejsca święte dawnego kultu, obalonego w 966 r. przez chrześcijaństwo. Mam jednakże zastrzeżenia co do celu tego uświadomienia. Czy po to, aby lud miejsca te w dalszym ciągu czcił ale już teraz nie jako chrześcijańskie lecz jako pra-pogańskie?

Niewielka byłaby korzyść z takiej zmiany. Wszakże cechą papizmu jest to, iż burząc jedne bożki tworzył nowe, i choć sam oburzał się na pogańskie zabobony, tworzył nowe.

Dla wolnomyślicieli nie jest już rewelacją, że kult Jezusa, matki bożej i świętych został przejęty z t. zw. kultów pogańskich, lecz jest to jeszcze rewelacją dla szerokich mas, które uświadamiać należy, że jego wierzenia chrześcijańskie są w rzeczywistości również (t. zw.) pogańskiemi.

Gdy wszyscy zrozumieją, iż niema różnicy między chrześcijaństwem a t. zw. pogaństwem, bo jedno i drugie są zmyślonemi opowieściami, zginie „pogaństwo“ i w tej formie, która zwie się chrześcijaństwem.

Nieprawdą jest, iż ateiści to poganie, poganami są różni religjanci, którzy czczą bożków i pogańskim jest kościół watykański, bo nim rządzi „święty starzec“ tak jak Lama w „pogańskim“ Tybecie.

Nawrót do pogaństwa, o tyle wyda owoce, o ile będzie rozumiany jako poglądowa lekcja poznania religijnych form „pogaństwa“, nie wyłączając tej, która się wodą święconą i krzyżem odżegnywa od swych pra-rodzicieli.

Redakcja „Wolnomyśliciela Polskiego“ umieściła przy końcu artykułu ob. M. Wawrzenieckiego,

uwagę, iż „w obecnej chwili nic jednak nie rokuje szybkiej realizacji panslawizmu“. To zamało.

Panslawizm jest ruchem wstecznym, służył za parawan dla imperjalizmu carskiego i dziś wstydem byłoby, gdyby polacy wyciągnęli z lamusa ten rekwizyt, który przez lat wiele był argumentem, rozgrzeszeniem i sztandarem w walce z polskością.

Jedyną drogą wyjścia jest hasło: „Wszyscy ludzie wolni duchem są naszymi braćmi“.

M. DRZEWIŃSKI

Porządek publiczny w niebezpieczeństwie

Niedawno K. A. P. opublikowała ciekawy komunikat następującej treści (cytujemy za I. K. C. z 5.XII 1935 r.)

Z Warszawy donosi (K. A. P.): Bezkarnie rozszerzające się sekciarstwo, finansowane niejednokrotnie przez czynniki antypaństwowe, zmusiło władze duchowne do wydania poniższej odezwy, która była odczytana 1 b. m. z ambon w kościołach warszawskich.

„W ostatnich czasach coraz częściej, niestety, wrogie kościołowi, sekciarskie czynniki rozrzucają, roznoszą po domach i rozdają przed kościołami, a nawet z okazji uroczystych nabożeństw w kościołach, a także i na cmentarzach pisma i ulotki, mające pozory religijności, bądź pobożności, w treści zaś uwłaczające Bogu i dogmatom naszej wiary świętej, zwalczające kościół, Ojca św. i duchowieństwo. Władza archidiecezjalna ostrzega wszystkich przed tego rodzaju przewrotną agitacją i wzywa wiernych, aby pisma takie, jeżeli trafią do ich rąk, oddawali miejscowemu duchowieństwu i przeciwdziałali wszelkiemi sposobami tej bezbożnej propagandzie”.

Jak widzimy, jest to enuncjacja niezwykle perfidna, ale równocześnie szczera, będąc bowiem zredagowaną niezręcznie, ukazuje we właściwem świetle akcję międzynarodówki watykańskiej w Polsce, akcję groźną dla spokoju i porządku publicznego w państwie polskiem. Ale dlatego warto poświęcić tej enuncjacji baczną uwagę.

K. A. P. jest instytucją, utworzoną przez watykańsko-katolicką organizację wyznaniową i pozostaje na jej usługach. Na czele tej instytucji stoi funkcjonarjusz watykański. Według kościoła watykańsko-katolickiego każde wyznanie, które nie jest katolickie i nie nosi stempla watykańskiego, jest bezbożnem sekciarstwem, które trzeba karać i tępić, każde zaś publiczne głoszenie zasad wyznania niewatykańskiego jest bezbożną propagandą. Jedyniezbawczy, totalny, kościół watykańsko - katolicki, słynący z nietoleracji oraz potępiający wolność sumienia i wyznania, nie znosi obok siebie innego wyznania, a jeżeli z „dopustu bożego“ skazany jest w jakimś kraju na współżycie z innemi wyznaniami, odnosi się do nich ze starotestamentową nienawiścią, chociaż naucza obłudnie, aby miłować swoich wrogów. Zdaniem kleru katolickiego idealne stosunki wyznaniowe panują w państwie watykańskiem, którego absolutnym władcą jest papież, i gdzie, poza wyznaniem watykańsko-katolickiem, niema miejsca na inne wyznania.

W Polsce konstytucja poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania, każde wyznanie zaś będzie uznane, jeżeli tylko nie jest przeciwne porządkowi publicznemu i obyczajności publicznej. Wprawdzie trzeba tu objektywnie stwierdzić, że obywatele korzystający z wolności sumienia są jeszcze we własnem państwie pozbawieni niektórych praw obywatelskich oraz że żadne nowe wyznanie, aczkolwiek nie jest przeciwne obyczajności publicznej i porządkowi publicznemu, nie zostało w Polsce niepodległej uznane, ponieważ jest to przeciwne porządkowi watykańskiemu. W każdym bądź razie obywatel polski może należeć do jakiego chce wyznania lub też nie należeć do żadnego. W Polsce wszystkie wyznania niewatykańskie (w języku watykańskim „sekciarstwo“) mają takie samo prawo prowadzenia propagandy wyznaniowej, jak i wyznanie watykańsko-katolickie.

Gdy porównamy stosunki wyznaniowe w państwie polskiem i państwie watykańskiem, będącem organizacją polityczną kleru katolickiego, to stwierdzimy, że są one wręcz sprzeczne: to co w Polsce uznane jest w konstytucji za kardynalne prawa obywateli (wolność sumienia i wyznania), to w państwie watykańskiem jest potępione. I dlatego kler watykański w Polsce chciałby żywcem przenieść zasady, normujące stosunki wyznaniowe w państwie watykańskiem, do państwa polskiego. Ilustracją tego stanu rzeczy jest właśnie cytowany komunikat K. A. P.

Według kościelnej teorji państwa, kościół katolicki jest osobnem państwem w każdym kraju, a ideałem dla kleru są urządzenia i stosunki polityczne w państwie watykańskiem, kierowanem przecież przez nieomylnego następcę Chrystusa na ziemi. Ponieważ w Polsce władze polskie nie ścigają wyznań niewatykańskich, lecz pozwalają im rozwijać się normalnie lub w myśl potępianej przez kościół katolicki zasady tolerancji, conajmniej tolerują ich istnienie, przeto władze duchowne (władze państwa w państwie) wydały odezwę, odczytaną w kościołach warszawskich, w której nawołują „wiernych“, aby „przeciwdziałali wszelkiemi sposobami tej bezbożnej propagandzie“, temu rozszerzającemu się „bezkarnie“ sekciarstwu. Kościół katolicki bowiem wychodzi z założenia, że propagandę wyznaniową on tylko może prowadzić, innym zaś wyznaniom tego robić nie wolno, że tylko jego działalność jest doskonała, boska, działalność zaś innych wyznań bezbożna, że tylko on może zwalczać i tępić inne wyznania, jego zaś, jako boskiego, jedynie prawdziwego i zbawczego nie wolno nawet krytykować. Dlatego też m. in. oskarża „sekciarstwo“ w Polsce, że niejednokrotnie jest ono finansowane przez czynniki antypaństwowe. Miałby słuszność, gdyby mu chodziło o państwo watykańskie, gdzie pojęcia „katolicki“ i „watykański“ są synonimami: co tam jest przeciwne kościołowi katolickiemu to jest przeciwne również państwu watykańskiemu. Nie występujemy w obronie „sekciarstwa“, ale, zgodnie z prawdą, musimy stwierdzić, że akcję antypaństwową w Polsce na Kresach wschodnich prowadził właściwie nie kto inny tylko kościół katolicki zapomocą swej komisji „Pro Rus-

sia“ i dopiero pod naciskiem zdrowej opinji publicznej (również z kół katolickich) musiał się ugiąć i akcji tej zaprzestać.

Wzywanie przez kler watykański ciemnych, sfanatyzowanych przezeń mas, aby przeciwdziałały „wszelkiemi sposobami“ bezbożnej propagandzie, która, przetłumaczona na język zrozumiały, znaczy poprostu zgodne z prawem polskiem publiczne głoszenie zasad religijnych wyznań niewatykańskich, jest niczem innem, jak sianiem nietolerancji wyznaniowej i narodowej, zakłócaniem porządku publicznego, propagowaniem nienawiści wyznaniowej między obywatelami państwa, nienawiści, która bardzo łatwo może popchnąć sfanatyzowane, żyjące w nędzy i wyzyskiwane przez tenże kler, masy do walk i rozruchów tak niebezpiecznych dla państwa, walczącego z wieloma trudnościami.

Akcja kleru, kolidująca z porządkiem publicznym, o której pisze K. A. P., może się wydać niejednemu nieprawdopodobną, gdy, w myśl art. XII konkordatu, biskupi watykańscy „przed bogiem i na święte ewangelje“ przysięgają i obiecują wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Tak, ale to jest dopiero jedna strona medalu. A druga strona to fakt, że ci sami biskupi przysięgają papieżowi i kierownikowi państwa watykańskiego w jednej osobie, iż zawsze i wszędzie będą tępili wszelkiemi sposobami sekciarstwo, t. j. wszystko, co nie jest wyznaniem dawniej rzymsko obecnie zaś watykańsko-katolickiem. Ale człowiek uczciwy znowu nie zrozumie, jak można pogodzić takie dwa sprzeczne przyrzeczenia? Niewątpliwie wkraczamy tu w sferę t. zw. trudności religijnych, ale trudności takie można ominąć w sposób wskazany przez św. Alfonsa Liguori w jego „Teologji moralnej“ przez innych znakomitych mężów kościoła watykańskiego. A przytem, jak zaznaczyliśmy wyżej, kościół katolicki jest osobnem państwem w każdym kraju i rządzi się, w myśl postanowień konstytucji, własnemi prawami w przeciwieństwie do innych kościołów i związków religijnych, które wprawdzie również rządzą się własnemi ustawami, ale pod warunkiem, że ustawy te nie zawierają postanowień, sprzecznych z prawem państwa polskiego.

Gorzkie pigułki

Wspólny wróg. Katolicy, którzy zawsze mówią o Armji Zbawienia z nieukrywaną wzgardą, i salwacjoniści, którzy piętnują stale katolicyzm jako antychrześcijański potrafią się jednak zgodzić na jedno, gdy chodzi o kontrolę urodzin. Generał Ewa Booth, która pozostała dotąd niezamężna, jest naturalnie zdecydowanym jej przeciwnikiem i zwalcza środki zapobiegawcze równie gwałtownie, jak celibatarjusz-kapłan. „Każdy katolik“, powiada „Universe“, oklaskiwać będzie oświadczenie panny Booth, że propaganda kontroli urodzin, jest próbą zniszczenia życia rodzinnego“. Możemy tylko powiedzieć, że rzecz ma się wprost przeciwnie: kontrola urodzin nie niszczy życia rodzinnego, lecz daje mu lepsze warunki. Trzeba pamiętać, że mała rodzina ma większe szanse od licznej w razie kryzysu i że kobieta nie jest maszyną do rodzenia. Czemuż to jednak celibatarjusze obu płci zawsze tak ostro zwalczają kontrolę urodzin?

Tolerancja religjantów. „British Weekly“ powiada, że próżno mówić, iż ludzie różniący się w przekonaniach politycznych, mogą pozostać dobrymi przyjaciółmi“. Radzi nawet takim ludziom unikać składania sobie wizyt w wilję wyborów“. Jest to interesujący przeżytek dawnej nietolerancji i mówi wiele o życiu towarzyskiem pobożnych czytelników tego pisma. W naszych czasach, gdy w domach ludzi kulturalnych dyskutuje się wszelkiego rodzaju poglądy, rada „British Weekly“ przedstawia w marnem świetle inteligencję wyznawców „religji miłości“.

Militaryzacja młodzieży. Większość socjalistyczna korporacji w Glasgow postanowiła znieść przeszkolenie wojskowe w trzech szkołach. Wywołuje to oburzenie „Daily Telegraph'u“. Zdaje się jednak, że traktat wersalski zakazał militarnego szkolenia młodzieży niemieckiej na tej zasadzie, że wytwarza to wojownicze nastroje. Prócz tego oburzaliśmy się przecież wszyscy, że Mussolini militaryzuje dzieci. Może ktoś zechce łaskawie objaśnić, czemu trening militarny włoskich i niemieckich uczniów rodzi wojowniczość, podczas gdy u nas wytwarza głębokie umiłowanie pokoju?

Wiedza ojca kościoła. Demony powodują głód, nieurodzaje i zarazę; krążą one nad ziemią ukryte w chmurach a przyciąga je krew i kadzidło, które poganie ofiarowują im jako bogom.

(Orygenes)

Sztuka myślenia. Wielkim może być tylko myśliciel, który za pierwszy swój obowiązek poczytuje wierność wobec intelektu bez względu na konkluzje do których on prowadzi. Prawda więcej zyskuje na błędach tych, którzy po należytych studjach i przygotowaniu myślą samodzielnie, niż na zgodnych z prawdą przekonaniach tych, którzy wyznają je jedynie dlatego, że nie mają ochoty myśleć. Ale swoboda przekonań jest niezbędna nietylko dla wytworzenia wielkich myślicieli. Przeciwnie, jest ona równie a może i bardziej niezbędna dla przeciętnych ludzi, którym pozwala osiągnąć stopień rozwoju umysłowego, do którego są zdolni.

(John Stuart Mill)

Mark Twain. Stulecie urodzin wielkiego pisarza amerykańskiego znalazło zasłużone echo w prasie, lecz niemal wszyscy dziennikarze pominęli milczeniem fakt, że Twain był wolnomyślicielem. Nie należy widzieć w Twainie jedynie humorysty; miał na oku cele równie poważne, jak Wolter. Używał humoru i dowcipu, by zwalczać niesprawiedliwość i przedstawiać wielkość utajoną w naturze ludzkiej. Ci, którzy chcą się o tem przekonać, powinniby przeczytać „Jankes na dworze króla Artura“, a znajdą tam lepszą filozofję życia społecznego, niż w dziesięciokrotnie grubszych dziełach historycznych.

Formowanie opinji. Ten kto zna tylko jedno stanowisko mało wie o danej sprawie. Argumenty jego mogą być słuszne i być może nie do odparcia. Lecz on sam nie może odeprzeć argumentów strony przeciwnej; jeśli ich nie zna, nie ma podstawy do przełożenia jednej opinji nad drugą. Racjonalnem dla niego byłoby wstrzymać się od wydania sądu a jeśli się tem nie zadowolni, albo ulega autorytetowi, albo przyjmuje, jak to zwykle bywa, ten pogląd do którego odczuwa najwięcej skłonności.

(John Stuart Mill)

Z „Freethinker'a

ŚWIATŁA I CIENIE

Komitet redakcyjny. W skład Komitetu Redakcyjnego „Wolnomyśliciela Polskiego", „Błysków Wolnomyślicielskich" i „Przyszłości — to my" z dodatkiem „W słońcu" wchodzą: ob. ob.: H. Wroński, jako przewodniczący, Wł. Poniecki i M. Drzewiński, jako zastępcy przewodniczącego, J. Litauer, jako sekretarz redakcji oraz A. Kurlandzka i G. Działowski. Redakcję „Błysków" prowadzi ob. Drzewiński. Redakcję „Przyszłości — W słońcu" ob. Wł. Weychert-Szymanowska.

Boże narodzenie — świętem zwierząt? Tow. Opieki nad zwierzętami wydało odezwę, w której znajdujemy następującą perłę:

„Legenda głosi, że w wieczór wigilijny bydło może mowić i zwierza sobie wiele tajemnic. Wielka radość panuje wśród ptaków i zwierząt. Wszystkie stworzenia udzielają sobie Dobrej Nowiny, oznajmiając każde w swoim języku narodzenie zbawiciela. Ludzie i zwierzęta zbliżają się do siebie, gdyż wszechpotężna miłość rzuca most nad dzielącą ich przepaścią".

Pani, która zredagowała tę odezwę, będzie się zapewne rozkoszować wieczerzą wigilijną—jednym z wielu posiłków na które zarżnięto setki tysięcy zwierząt pomimo Dobrej Nowiny, narodzenia Zbawiciela i wszechpotężnej miłości. Nigdy nie urządza się tak bezlitosnej i olbrzymiej rzezi zwierząt, jak właśnie w okresie świąt. Bardzobyśmy pragnęli wiedzieć, w jaki sposób ptaki, jagnięta i cielęta, nie mówiąc już o starszych zwierzętach, mogą udzielić sobie Dobrej Nowiny, chyba że to jest Dobra Nowina ich natychmiastowej egzekucji.

Ksiądz bije w kościele. Sąd Okręgowy w Ostrowie Wlkp. w dniu 4 listopada 1935 r. skazał za pobicie po twarzy w kościele w Koźminie Anny Miszkowiakówny księdza proboszcza tej parafji F l a c h a na 500 zł. grzywny. Pobita przy spowiedzi obiecała za okupienie swych grzechów wybudować grotę na miejscowym cmentarzu i w tym celu dała parafji 1.000 zł. Gdy okazało się, że suma ta była zamałą — aby wybudować imponującą grotę, zażądano od naiwnej jeszcze pieniędzy. Gdy M. nie dała, ks. Flacha zaczął szykanować ją, odmawiając posług religijnych, a wreszcie pobił zmaltretowaną moralnie. Nie wszystko złoto co się świeci.

Skazanie sióstr Franciszkanek! Nie chciały przyjąć rannych do szpitala. „Dziennik Poranny" z 5 grudnia 1935 donosi:

Przed sądem okręgowym w Rybniku toczyła się rozprawa przeciwko SS. Franciszkankom ze szpitala św. Juljusza, oskarżonym o odmówienie przyjęcia ciężko rannych do szpitala.

Ławę oskarżonych zajęły SS. Marta Ponieważ, Marta Zeug, Marta Wolnich oraz Hieronim Zimny, pielęgniarz.

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: w dniu 12 czerwca r. b. ulegli ciężkiemu wypadkowi motocyklowemu na szosie w Czerwionce, Bertold i Emanuel Bobekowie. Ze względu na konieczność przeprowadzenia operacji, lekarz dr. Zawrotniak, po udzieleniu pierwszej pomocy, polecił przewieźć Bobeków do jednego ze szpitali rybnickich. Szofer Fojcik zawiózł wobec tego rannych do szpitala św. Juljusza, jednak siostry odmówiły przyjęcia rannych i skierowały ich do szpitala Sp. Brackiej w Rybniku. Tutaj również rannych nie przyjęto i odesłano do szpitala powiatowego w Wodzisławiu. W tym czasie jedna z ofiar wypadku zmarła.

Drugi wypadek nieprzyjęcia do szpitala św. Juljusza wydarzył się w dniu 7 lipca r. b., kiedy przewieziono przejechaną przez samochód Marję Buglankę, którą następnie odstawiono do szpitala Sp. Brackiej i niezwłocznie operowano.

Oskarżone do winy się nie przyznały, tłumacząc, że chorych nie mogły przyjąć ze względów technicznych.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prokurator, który wskazał, że siostrom chodziło przedewszystkiem o sprawy finansowe, a nie o niesienie pomocy w nagłym wypadku, wobec czego domagał się surowego wymiaru kary.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem siostry Marty Zeug, na sześć tygodni aresztu, z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata.

Wydawanie metryk nieobrzezanym chłopcom żydowskim. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Komisarjat Rządu w Warszawie przystąpiły w drodze postępowania przymusowego w administracji do zmuszenia rabinatu warszawskiego do wydania dla niedawno urodzonego syna jednego z adwokatów wyciągu z księgi zapisowej urodzin bez dokonania nad dzieckiem tym zabobonu obrzezania.

Bez wyciągu z księgi zapisowej rabina urzędnik stanu cywilnego — komisarz policji nie może wedle przepisów sporządzić metryki urodzenia żadnego chłopca wyznania żydowskiego. Zaś rabinat nie chce go wydać bez dokonania obrzezania, na co ojciec znów nie zgadza się.

Postępowanie jeszcze się toczy a już w sprawie tej odbyło się posiedzenie rabinatu. Na posiedzeniu stwierdzono, że walka o przedstawienie potwierdzenia dokonanego aktu obrzezania dla otrzymania zaświadczenia z ksiąg urodzin rabinatu, ma za sobą długoletnią historję.

Przed 8-miu laty pewien żyd, działacz socjalistyczny odmówił dokonania obrzezania swego nowonarodzonego syna. Rabinat ze swej strony nie wydał zaświadczenia, służącego do otrzymania metryki. Konflikt pomiędzy rabinatem a ojcem nieobrzezanego chłopca trwał kilka lat. W końcu rabi-

nat, naskutek zarządzenia władz, zaświadczenie wydał, zaopatrzywszy je jednak w adnotację, że na właścicielu metryki nie dokonano obrzezania. Podobny konflikt powstał przed 3-ma laty. I tu rabinat stanął na stanowisku, że dokonanie obrzezania jest nieodzownym warunkiem otrzymania zaświadczenia o urodzeniu. Sprawa przechodziła przez różne instancje. Ostatnio Min. Spraw Wewn. rozstrzyga znów sprawę na niekorzyść rabinatu.

Jak podaje prasa rabinat zdecydowany jest bronić zasady nienaruszalności praw religijnych i wystąpi z kategorycznym protestem przeciwko ingerencji w sprawy będące w wyłącznej kompetencji żyd. władz religijnych.

Przypuszczamy jednak, że nasze władze nie ustąpią przed ciemnym klerem żydowskim i ustalą raz na zawsze w drodze obowiązującego wyjaśnienia, że obrzezanie nie jest warunkiem koniecznym dla uzyskania wyciągu z ksiąg urodzeń rabinatu, dla otrzymania metryki. Nie może państwo w czasach dzisiejszych pomagać rabinom w okaleczaniu dla zabobonu swych obywateli. Wręcz naodwrót winno pomóc tym, którzy nie chcą poddać magji okaleczenia przez „przedpotopowych" czarnoksiężników swe maleństwa.

„Wyczyny" obozu klerykalno - „narodowego" w Łodzi. Dnia 7 grudnia w sobotę o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Senatorskiej 26 w Łodzi, odbywało się zgromadzenie robotnicze, na którem referat wygłosić miał B. Drobner na temat „Wojna ratunkiem faszyzmu":

W jakiś czas po zagajeniu odczytu na salę wtargnęła grupa „narodowych" pałkarzy, którzy wszczęli awanturę.

Awanturnicy rozpoczęli bójkę i próbowali zdemolować lokal, jednak sami dostali odpowiednią nauczkę. Udało im się tylko zranić ob. Jana Hanemana, przewodniczącego Koła P. Z. M. W. w Łodzi, którego przewieziono do domu. Ob. Hanemanowi zadano szereg ran w głowę rurami żelaznemi (paragrafami klerykalno - „narodowemi"), bito go stylu, krzycząc „bić socjała i bezbożnika". Ponadto uszkodzono mu oko. Zwalonego na ziemię banda skopała nogami, powodując pęknięcie żebra.

Ofierze „chrześcijańskiej miłości bliźniego" ślemy wyrazy współczucia.

Wołamy o amnestję! Organizacje polityczne, zawodowe i związki kulturalno-oświatowe w Samborze, między innemi Koło P. Z. M. W., uchwaliły rezolucję za pełną amnestją dla wszystkich więźniów politycznych, objęciem amnestją i emigrantów politycznych, zniesieniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, zmianą obowiązującego regulaminu więziennego w kierunku uwzględnienia specjalnego położenia więźniów politycznych.

Ksiądz Wiśniewski. Przed kilkunastu miesiącami do P.Z.M.W. zgłosili się przypadkowi słuchacze kazania misyjnego wygłoszonego przed kościołkiem na Żoliborzu w Warszawie przez ks. Marjana Wiśniewskiego i opowiedzieli nam, że w kazaniu tem ks. Wiśniewski wypowiadał się przeciwko naszemu Związkowi w sposób tak gwałtowny, że mogło ono grozić nawet zakłóceniem spokoju publicznego. O powyższem P.Z.M.W. doniósł starostwu grodzkiemu, które przeprowodziło dochodzenie i sprawę przekazało sądowi grodzkiemu, kwalifikując zarzuty przeciwko ks. Wiśniewskiemu z oskarżenia prywatnego (zniewaga, zniesławienie). Wobec tego, że niektórych świadków spowodu zmiany adresu nie można było odszukać, inni zaś z niewiadomych przyczyn zeznali w dochodzeniu bardzo ogólnikowo, stojąc na stanowisku, że nie zależy nam na ukaraniu p. Wiśniewskiego a tylko na uprzedzeniu go przez władze, że treść jego kazań nie może być podburzająca i że przez fakt wytoczenia mu sprawy uprzedzenie to rzeczywiście miało miejsce—od oskarżenia odstąpiliśmy. Ks. Wiśniewski jednak, jak to doniosła K.A.Pr. rzekomo wytoczył przeciwko naszemu Związkowi sprawę o fałszywe oskarżenie, nie orjentując się widocznie zupełnie, że fałszywe oskarżenie musi nie odpowiadać prawdzie i być świadomie dla skarżącego nieprawdziwe. Okazuje się tymczasem że informatorzy nasi powiedzieli prawdę, gdyż, jak to wynika z „Gońca Warszawskiego" z 18 grudnia r. z., ks. Marjan Wiśniewski ma na serjo przydługi język, za co nawet właśnie ostatnio skazany został przez sąd grodzki w Krynkach na Grodzieńszczyźnie na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania tej kary na dwa lata właśnie za treść swych kazań misyjnych, wygłoszonych w marcu 1935 w Brzostowicy Wielkiej, w których sąd nawet dopatrzył się zniewagi rządu.

Może wreszcie teraz p. Wiśniewski ugryzie się w język i będzie w swych kazaniach powściągliwszy, nowy bowiem wyrok może już być bez zawieszenia, choć zresztą ks. Wiśniewski aresztu pewnie zbytnio się nie boi. gdyż zgodnie z konkordatem odbywałby go tylko w specjalnym klasztorze i kara więc bez zawieszenia nie różniłaby się bardzo od kary z zawieszeniem. Niemasz to jak być księdzem w Polsce!

Pamięci Izy Zielińskiej. Podniosła uroczystość odbyła się 21 grudnia r. z. w „Ateneum" warszawskiem — akademja ku czci Izy Zielińskiej, w pierwszą rocznicę jej zgonu.

Akademję zagaiła ob. Kłuszyńska, mówiąc o braku Zielińskiej w tych ciężkich chwilach, które przeżywamy. Ob. Strug przemawiał w imieniu Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, podkreślając ukochanie przez zmarłą praw i godności człowieka.

Po odegraniu przez orkiestrę marsza żałobnego Szopena, ob. Budzińska - Tylicka rozsnuła przed słuchaczami obraz życia Izy Zielińskiej.

Praca Izy Zielińskiej w organizacjach społecznych i oświatowo-kulturalnych była ogromna. Zmarła należała do założycieli Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Tow. Klubów Kobiet Pracjących, Robotniczego Tow. Służby Społecznej. Była nadto w Zarządzie Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci. Interesowała się więziennictwem, należała do Patronatu na więźniami i była opiekunką sądową. Jako żona lekarza weszła do Rodziny Lekarskiej i tam zajmowała się niedolą wdów po lekarzach.

W imieniu socjalistycznych organizacyj oświatowych i społecznych mówiła ob. Wł. Weychert-Szymanowska. Akademję dopełniły recytację i orkiestra elektrowni.

Iza Zielińska była członkinią Zarządu Głównego P. Z. M. W.

Cześć Jej pamięci!

Kleroendecka moralność. W końcu listopada r. ub. kleroendecy namówili chłopów w kieleckiem do wystąpienia przeciwko żydom. W dn. 29 listopada na drodze Opoczno-Kiwów doszło do starcia z policją. Rezultat: czterech zabitych i kilku rannych.

„Tydzień Robotnika" z 8.XII r. ub. zamieszcza rozmowę swego współpracownika z rannymi chłopami, którzy m. in. powiedzieli mu: „Niejeden to i nie wiedział po co szedł. Dużo myślało, że policja przyjechała Matkę Boską pociąć". A więc endecy, zacietrzewieni antysemici, nie wahają się wyzyskiwać uczuć religijnych ludności wiejskiej dla swych niecnych celów, dla rozboju. Oto do czego są zdolni ludzie wychowani religijnie w zasadach tak zachwalonej najwznioślejszej, bo objawionej przez boga, moralności katolickiej. Ładna moralność, która pozwala podżegać ludzi na wsi do napaści na żydów oraz narażać ich na śmierć, kalectwo i więzienia. Oczywiście kleroendeckim podżegaczom włos z głowy nie spadł.

Barbarzyńcy. Podczas bombardowania Dessie w Abisynji włosi zrzucili 40 bomb eksplodujących i zapalających na szpital Czerwonego Krzyża, położony poza miastem i oznaczony na widocznych miejscach emblematami tej instytucji. Rozbójnikom faszystowskim nie wystarcza bombardowanie i wytruwanie gazami żołnierzy abisyńskich oraz cywilnej ludności, więc targnęli się na szpitale, które w całym świecie cywilizowanym nawet podczas wojny są chronione przez wojska nieprzyjacielskiee. Fakt bombardowania szpitali stwierdzili lekarze amerykańscy.

Skonfiskowano

Oto ilustracja, czem jest misja cywilizacyjna barbarzyńców faszystowskich w Abisynji.

Lamenty watykańskie. W akcji faszystów przeciwko sankcjom antywłoskim wziął żywy udział również kler watykański mieszkający zarówno we Włoszech jak i w Citta del Vaticano. Dwaj arcybiskupi, a mianowicie z Messyny i Brindisi, ogłosili listy pasterskie przeciwko stosowaniu sankcyj, a więc również przeciwko państwom katolickim, które uczciwie wystąpiły w obronie pokoju oraz przeciwko napastnikowi, dla którego zawarte traktaty są tylko świstkiem papieru. Ci rzekomi słudzy boga, głoszący naukę legendarnego Chrystusa, który kazał miłować nawet wrogów, prześcigają się w podniecaniu szowinizmu, nazywając sankcje niesprawiedliwością, przejawem zimnego egoizmu i t. p., wylewając krokodyle łzy nad krzywdą, wyrządzaną napastnikowi, który, uzbrojony od stóp do głów, idzie mordować ludzi i zagarniać ich mienie oraz nawołując wiernych do ofiar w celu zasilenia skarbu włoskiego (sami dadzą zapewne tyle, ile dali w Polsce na powodzian). Równocześnie gloryfikują zaborczą wyprawę faszyzmu, nazywając ją akcją cywilizacyjną.

Zaprzedanie się kleru watykańskiego faszyzmowi i zwalczanie Ligi Narodów świadczy tylko o upadku moralnym kościoła watykańsko-katolickiego, który zresztą w historji niejednokrotnie wysługiwał się rządom różnych państw, rozgrzeszając najbardziej łajdackie metody rządzenia (Hiszpanja) i wojny, zwłaszcza jeżeli widział w tem własny interes. Np. podczas wojny światowej papież Benedykt XV wysługując się Niemcom, spodziewając się, że po zwycięskiej wojnie utworzą mu świeckie państwo papieskie. W wojnie włosko-abisyńskiej kler węszy wielkie korzyści materjalnie. Istotnie w razie zwycięstwa faszyzmu, będzie mógł okupować Abisynję i ciągnąć z niej zyski, a przytem Mussolini należycie oceni rolę kleru i jego pomoc oraz odwdzięczy się za oddane usługi.

Stanowisko kleru watykańskiego we Włoszech wywołało duże zainteresowanie w Niemczech. Wszak hitleryzm też ogląda się za jakąś Abisynją wobec czego błogosławieństwo watykańskie dla armji byłoby mile widziane. Katolicka „Germanja" daje do poznania, że to dałoby się zrobić. Zdaniem tego organu niemieckich katolików nawet niewiele potrzeba, wystarczy bowiem, aby rząd niemieki poprowadził „rozsądną" politykę kościelną, podobnie jak to robi Mussolini.

„Łamy". W grudniu 1935 wyszła z druku pod redakcją Henryka Mroczka jednodniówka literacko-społeczna „Łamy" — całkowicie poświęcona sprawom więźniów, amnestji i obozu izolacyjnego. Jednodniówka ta, cytując a nawet przedrukowując artykuły i wiadomości z innych pism, zupełnie jednak nie wspomniała o akcji naszego pisma na rzecz amnestji. „Łamy" temniemniej są b. ciekawie i starannie zredagowane; zawierają między innemi z talentem napisane wiersze i wzruszające fragmenty literackie.

Obłuda. Sen. J. Ewert jest prezesem Zboru ewangelickiego w Warszawie. A więc najlepszym. najreligijniejszym z ewangelików. W „Zwiastunie Ewangelicznym" z 15 grudnia 1935 czytamy: „nie można wiele mówić o miłowaniu boga, jeśli nie umie się usługiwać bliźniemu", „ewangelik nie stosuje różnicy między moralnością religijną i świecką", braki „odsłaniamy śmiało i wypalamy ropiejące rany rozpalonem żelazem pokuty". Zgodnie z temi zasadami sen. J. Ewert, prezes ewangelików, 18 grudnia 1935 na komisji prawniczej senatu wystąpił przeciwko amnestji dla emigrantów politycznych i dla skazanych za przestępstwa prasowe. Oto moralność wszystkich religjantów. Należy wypalić tę ropiejącą ranę, rozpalonem żelazem!

Dziesięciolecie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Dnia 12 grudnia r. z. upłynęło lat 10 od założenia kamienia węgielnego pod budowę I domu W. S. M. Obecnie po dziesięciu latach Osiedle W. S. M. na Żoliborzu liczy 1.237 mieszkań i 4.154 mieszkańców, a Osiedle W. S. M. na Rakowcu — 182 mieszkania i około 700 mieszkańców.

Warsz. Spółdz. Mieszk. jest organizacją opartą o klasowy socjalistyczny ruch robotniczy. Wyjątkowo bogato rozwinęło się wśród mieszkańców W. S. M. życie społeczno-kulturalne.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Lokatorów „Szklane Domy", udziela pomocy bezrobotnym i słabo zarabiającym w postaci opłat części komornego, pomocy prawniczej i ułatwień w poszukiwaniu pracy. Prowadzi kursy i kluby wszelkiego rodzaju, bibljotekę i czytelnię, odczyty i wieczory dyskusyjne.

R. T. P. D. — prowadzi przedszkole, szkołę powszechną i I klasę gimnazjalną, oraz świetlice. Jest to jedyny polski zakład wychowawczy w Polsce bez nauczania jakiejkolwiek religji.

„Gospoda Spółdzielcza" posiada 5 sklepów spożywczych, 2 składy opałowe, 1 jatkę i 1 jadłodajnię.

Szeroki samorząd mieszkańców współdziała z administracją W. S. M., wytwarzając silną więź społeczną między lokatorami.

Nietylko klasa pracująca jest dumna z W. S. M. Szczególnie żywo interesował się W. S. M. dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy p. Butler,

który oświadczył, że widział wiele domów i osiedli, ale organizacja życia społecznego W. S. M. jest unikatem, nie spotykanym gdziekolwiek indziej.

Bij żydów i polonistów! W listopadzie r. z. odbył się Zjazd polonistów ze wszystkich ośrodków akademickich. Wobec tego, że bojówka endecka nie dopuściła do wygłoszenia referatu przez mag. Hopensztadta z Warszawy w związku z pochodzeniem referenta, delegacja warszawska zjazd opuściła, stwierdziwszy, iż prezydjum Zjazdu mimo najlepszej woli nie było w możności przeciwstawić się aktowi teroru. Delegacja warszawska i solidaryzująca się z nią delegacja Koła Polonistów Uniwersytetu w Wilnie z naciskiem podkreśliły w specjalnej deklaracji, że stoją na stanowisku konieczności bronienia niezależności nauki przed aktami gwałtu i teroru. Oto endecka miłość ojczyzny: antysemityzm nawet ponad polskość!

Odczyty w Kole warszawskiem P. Z. M. W. 1) Dnia 7 grudnia 1935 — *Dr. Adam Próchnik — Jak padały dyktatury.* Prelegent zanalizował dyktatury Pizistratesa, Cezara, Cromwella, Napoleona I i Napoleona III i Primo de Rivery. Z analizy tej prelegent wysnuł wśród innych następujące wnioski: dyktatorami stają się uprzednio wodzowie partyj ludowo - rewolucyjnych, którzy „zdradzili sny swojej młodości", walczą z przedstawicielstwem ludowem, dobrą konjunkturę uważają za swoje dzieło, gdy zaś następnie załamują się, to złe warunki ekonomiczne przypisują kryzysowi, a nie swej winie, marzą o tem, aby trwać stale, a tymczasem kończą się ze śmiercią dyktatora albo też nawet jeszcze wcześniej. Obiecują ludowi chleb i sławę. Chleba — zmiany ustroju gospodarczego nie dają. Starają się zato dać sławę: zdobycze wojenne. Są zawsze zjawiskiem chwilowem, aczkolwiek dążą do dziedziczności.

Dyktatura austrjacka trwa i po śmierci Dolfussa, gdyż była to dyktatura nie tylko Dolfussa ale i innych, którzy — żyją nadal. Dyktatura załamuje się pod wpływem opozycji mas, swego własnego rozkładu i własnej niemocy.

Skonfiskowano

Z załamującą się dyktaturą lud nie powinien współpracować, gdyż wtedy przedłuża jej życie. Odmowa współpracy przyśpiesza jej upadek.

2) Dnia 14 grudnia 1935 — *Maurycy Gerson— Filozofja religji, czy religja filozofji?* Prelegent wystąpił przeciwko tym zbyt ortodoksyjnym marksistom, którzy marksizm chcieliby pozbawić elementów idealizmu. Wręcz naodwrót, należy w marksizmie zachodnio-europejskim wzmocnić te elementy, które były i są u samych podstaw teorji Marksa. Marksizm wyrósł nie tylko na tle stosunków ekonomicznych ale i na tle wiary w socjalizm. Wiara ta może nawet doprowadzić do religji socjalizmu, uznającej jako źródło poznania stosunki między ludźmi. Prelegent stoi na stanowisku, że niema filozofji indywidualnej, a warunki społeczne nie zostaną zmienione dopóki poczuciem sprawiedliwości nie przejmą się miljony. Na przykładzie życia samego Marksa oraz idealizmu mas rosyjskich w 1917 r. ob. Gerson dochodzi do wniosku, że idee są krwią, która krąży w organiźmie społecznym zaś religja socjalizmu jest koniecznem uzupełnieniem nauki socjalizmu. Religja socjalizmu zajmuje się poznaniem praw natury, stosunków między ludźmi i stosunku ludzkości do natury, pary wiecznych kochanków. W ożywionej dyskusji wziął udział szereg osób.

Maksym Gorkij w Radomiu. Dnia 14 grudnia ub. r. staraniem Koła radomskiego P. Z. M. W. odbył się w sali Domu Robotniczego odczyt ob. Władysława Ponieckiego, prezesa Koła Warszawskiego tegoż Związku, na temat „Maksym Gorkij jako człowiek i pisarz". W odczycie swoim prelegent omówił szeroko życie i twórczość wielkiego pisarza rosyjskiego. Publiczność w ilości około 500 osób wysłuchała prelekcji z wielkiem zainteresowaniem, nagradzając prelegenta rzęsistemi oklaskami.

Uczmy się! I Robotniczy Ośrodek Wychowania Fizycznego przy Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych i Związku Zawodowym Kolejarzy, uwzględniając potrzeby ruchu robotniczego— zarówno zawodowego, sportowego, politycznego jak i oświatowego, rozumiejąc odczuwany brak sił fachowych w organizacjach prowincjonalnych, postanowił zorganizować następujące kursy:

18 — 25 stycznia 1936 r. — Tygodniowy Kurs Pracownika Społecznego

Wiadomości ogólne, społeczne, metody pracy kulturalno-oświatowej, praca administracyjna w stowarzyszeniu, prowadzenie sekretarjusu i kasowości, wygłaszanie referatów i t. p. Kurs odbędzie się przy pomocy Stowarzyszenia „Szklane Domy" wykładają wybitne siły fachowe. Opłata zł. 20.

1—7 lutego 1936 r. — Tygodniowy Kurs Organizatorów Sportowych.

W programie: zasady organizacji klubów i sekcyj sportowych, zawodów sportowych, obozów wyszkoleniowych i wypoczynkowych, oraz życia klubowego. Opłata zł. 22.

Uczestnicy kursów korzystają z 80% zniżki kolejowej (w obie strony). Aby otrzymać zniżkę kolejową, należy zadeklarować się przynajmniej na 2 tygodnie przed datą rozpoczęcia kursu i wpłacić 5 zł. tytułem wpisowego (wpisowe jest oczywiście wliczane w opłaty kursu).

Zgłoszenia należy kierować: I Robotniczy Ośrodek Wychowania Fizycznego, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20. Wpłaty należy uiszczać na nazwisko Edwarda Hryniewicza, konto czekowe Nr. 28.972.

W paru słowach

Ofiara ekscesów. Podczas ekscesów antysemickich w Radomiu, gromada napastników poczęła obrzucać kamieniami żyda, Wolfa Krymołowskiego. Jeden kamień trafił w głowę trzyletnią dziewczynkę chrześcijankę, która przechodziła ulicą i matkę. Dziecko zmarło tego samego dnia.

Zniesienie cenzury w Hiszpanji. Z Madrytu donoszą o zniesieniu obowiązującej od dłuższego czasu w całym kraju cenzury prasowej. Ministerjum spraw wewnętrznych wysłało do redakcji dzienników okólnik, wyrażający nadzieję, że pisma nie za-

wiodą zaufania rządu i powstrzymają się w przyszłości od publikowania wiadomości szkodliwych dla interesów państwa.

Zmiany w M. W. R. i O. P. B. kierownik ministerstwa W. R. i O. P. prof. K. Chyliński ustąpił ze stanowiska podsekretarza stanu w temże ministerstwie. Na jego miejsce został mianowany płk. Błeszyński, ostatnio attaché wojskowy naszej Ambasady w Paryżu. Ustąpić ma podobno również i drugi podsekretarz stanu ks. Żongołłowicz. Ale ten napewno sam się do dymisji nie poda. Kto go zastąpi? jeszcze w tej chwili niewiadomo.

Dar jubileuszowy dla kard. Kakowskiego. Warszawskie Towarzystwo Teologiczne na posiedzeniu, odbytem wspólnie z Wydziałem teologji katolickiej Uniwersytetu J. P. wręczyło kardynałowi Kakowskiemu z okazji 50-lecia szafowania darami nadprzyrodzonemi, księgę, zawierającą dziesięć wykładów wygłoszonych w r. 1934 podczas tygodnia filozoficzno-religijnego w sali Theologicum w Warszawie. Ponieważ owe 50 lat kardynalskiego kapłaństwa ma w/g „Przeglądu katolickiego" (Nr. 46) stanowić czterdziestą część „wspaniałych bojów chrystjanizmu z niewiarą i ateizmem", ofiarodawcy zatytułowali swój dar jubileuszowy „Chrystjanizm wobec niewiary i ateizmu".

Polska straciła. Watykan zyskał. Niejaka Wanda Jasińska, pobożna ziemianka z Wołynia, umierając, zapisała swój majątek ziemski, mający około 300 ha. wraz z pałacem i rozległym parkiem księżom salezjanom. W ten sposób polski stan posiadania znów zubożał o 300 ha, a wzrósł w tym stopniu stan posiadania Watykanu. Zmarła dobrodziejka zgromadzenia św. Jana Bosco została odznaczona orderem papieskim Pro Ecclesia et Pontifice (za kościół i papieża). W każdym razie na order Polski Odrodzonej nie zasłużyła.

CO PISZĄ INNI

Lekceważenie spraw emigrantów przez urzędy parafjalne w Polsce. W N-rze z 14 grudnia r. z. tygodnika polsk. klas. zw. zawod. we Francji „*Prawo Ludu*" czytamy pod powyższym tytułem:

Stary polski górnik z Calonne Lievin (Pas de Calais), po osiągnięciu wieku 55 lat poczynił starania w celu otrzymania swej pensji starości za przepracowane lata we Francji. Do przyznania pensji konieczne jest złożyć metrykę urodzenia.

Pisze on w dniu 5 września b. r. do urzędu parafjalnego w Nowem Mieście. powiat jarociński, załączając jednocześnie potrzebną opłatę za metrykę i koszta przesyłki.

Oczekiwał do dnia 22 października i nie otrzymując żadnej odpowiedzi, zwrócił się ponownie listownie z zapytaniem, dlaczego nie otrzymuje potrzebnego dokumentu.

Do dziś nie otrzymuje odpowiedzi ani dokumentu. Urząd parafjalny zainkasował pieniądze i kpi sobie z emigranta.

Powtarzamy jeszcze raz, że nie jest to wypadek odosobniony a takich wypadków jest bardzo dużo.

Kiedy nareszcie zostaną w kraju naszym dla dobra ogółu wprowadzone świeckie urzędy stanu cywilnego?

„Szpilki"... Z n-ru 1-ego nowego tygodnika satyrycznego p. t. „Szpilki" przytaczamy dwa bardzo trafne ustępy. Może przytoczylibyśmy ich więcej. Niestety jednak na 8 stronic pisma przeszło 3 zostały skonfiskowane a pewnie były tam najlepsze satyry, gdyż „przestraszyły" aż cenzora. Ale to, co pozostało, stwierdza lwi pazur redakcji:

Gdy społeczeństwo zanadto podlega wpływom kleru — skleroza.

Istotnie włoski kler ma niezwykłe poczucie solidarności chrześcijańskiej. Wszyscy biskupi włoscy postanowili ofiarować złote łańcuchy i krzyże na fundusz wojenny przeciw... pierwszym chrześcijanom, abisyńczykom. Ponadto postanowiono w Rzymie odprawiać nabożeństwo na intencję zwycięstwa nad katolikami koptyjskiemi jeszcze o godzinie za pięć dwunasta w nocy, a to podobno dlatego, aby mieć ostatnie słowo w niebie. W ten sposób całodzienne wysiłki nieudolnego kleru koptyjskiego pójdą oczywiście na marne.

Interes religijny kłoni się ku upadkowi. I u żydów religja jest tylko interesem kleru. Widać to wyraźnie z kilku poniższych wydarzeń:

Bitwa u rabina. U rabina praskiego Jechudy Zilbersztajna rozegrała się niezwykła awantura, mająca również niezwykłe podłoże. W bazarze Różyckiego (na Pradze) właścicielem rzeźni rytualnej dla drobiu w tymże bazarze jest Noech Majnin, kuzyn wspomnianego rabina Zilbersztajna. Ponieważ Moszek J., aby uniknąć drogich opłat rytualnych, nakładanych przez rzeźnię Majnina, sprowadzał z prowincji drób już zarznięty — na Jeruhensona spadły przekleństwa najpierw rzezaka Majnina, a następnie jego krewniaka rabina Zilbersztajna, który nie zawahał się rzucić klątwy („hajrem") na Moszka J. i jego jatkę, co znaczy w języku potocznym: „nie kupujcie drobiu w jatce Jeruhensona, gdyż drób ten jest trefny!" Skoro i to nie pomogło, rabin wezwał Moszka J. na sąd. Rozmowa trwała podobno krótko, a zakończyła się dotkliwem pobiciem opornego właściciela jatki Jeruhensona i opisaniem skandalicznej awantury w protokule policyjnym. Jako oskarżeni o pobicie figurują w sprawie: rabin Zilbersztajn i jego „żandarmi", inaczej zwani też „strażnikami przybocznymi": Josek Marjenberg i Chaim Grinblat („Kurjer Warszawski" z 13 grudnia r. z.)

Eksploatacja grobu cadyka. Nad grobem jednego ze znanych cadyków na cmentarzu żydowskim z Warszawie modlił się, otrzymując za to od pobożnych żydów wynagrodzenia od 50 gr. do 1 zł., Fajwel Szer. Ponieważ odprawianie modlitw nad grobem tego cadyka dawało zupełnie niezły dochód i inni modlący się za opłatą pragnęli zająć miejsca Szera. Na tem tle wynikła bójka, w czasie której Fajwel Szer został dotkliwie pobity przez konkurentów. Opatrzyło go Pogotowie („Kurjer Warszawski" z 16 grudnia r. z.).

Widocznie jednak interes ten chwieje się, trzeba aż wynajmować bóżnice na chrzescijańskie wesela.

Chrześcijańskie wesele w bóżnicy. Bencjan Lautersztejn, właściciel bóżnicy, wynajął lokal bóżnicy, na chrześcijańskie wesele. Biesiadnicy — chrześcijanie tańczyli i bawili się ochoczo w bóżnicy aż do świtu. Gdy nabożni żydzi zaczęli schodzić się na modły poranne, musieli oczekiwać, dopóki goście nie rozejdą się. Podczas modlitwy zauważono, że

tuż przy ołtarzu smacznie chrapie jeden z weselnych gości. („Robotnik” z 16 grudnia r. z.).

A są nawet i miejscowości, gdzie już nic nie może upadku interesu tego uratować. Tak niestety jest jeszcze nie u nas a w Czechach:

Synagoga na licytację. W Wielkich Kostolanach obok Piszczan przyszła na licytację żydowska synagoga. Tamtejsi żydzi nie chcieli płacić podatku kościelnego. („Robotntk Śląski” z Karwiny z 7 grudnia r. z.).

„Cud” w Abisynji. „Goniec Warszawski“ z 7. XII r. z. pisze o „cudownem ocaleniu“ negusa podczas bombardowania Dessie:

„Ocalenie Negusa wywołało wielkie wrażenie i przypisywane jest działaniu sił nadprzyrodzonych, zwłaszcza, że nikt z jego otoczenia również nie odniósł ran“.

Okazuje się, że poziom umysłowy kleru wszędzie jest jednakowy, czy to będzie Polska czy też Abisynja: tu kler spreparował cud nad Wisłą, tam cud pod Dessie. Wszędzie musi, nieproszony, wtrącić swoje cudowne trzy grosze i na tem robi interes.

Austrjacki faszyzm klerykalny. Ob. K. Czapiński, pisząc w „Robotniku“ z 8.XII. r. z. o Austrji pod rządami faszystów, zaznacza, iż istota tego faszyzmu jest, jak wszędzie, ta sama: „zbrojna dyktatura burżuazji, opierająca się na zrozpaczonej spowodu kryzysu drobnej burżuazji i częściowo zamożniejszem chłopstwie, a posługującym się państwem „totalnem“, jako narzędziem“. Ale jeżeli w „Hitlerji“ aparat ideologiczny jest „imperjalistyczny (wojna), antysemicki, rasowy“, to w Austrji jest on

„przedewszystkiem klerykalny (ogromną rolę gra duchowieństwo), częściowo monarchistyczno-habsburski i „stanowy”. Główne grupy ludności, na których opiera się austrjacki faszyzm—to duchowieństwo, starzy monarchistyczni oficerowie, trochę klerykalnych chłopów-górali, wreszcie żydowska burżuazja, bojąca się przyjścia do władzy hitlerowców. Ta „symbioza” (współżycie) katolickiego kleru i żydowskiej burżuazji wiedeńskiej powinnaby zainteresować naszych klerykałów-antysemitów z endeckiego obozu”.

To współżycie kleru katolickiego i burżuazji żydowskiej na gruncie wspólnych interesów jest zjawiskiem dość naturalnem: wszak stary i nowy testament oraz ich zasady moralności są pochodzenia żydowskiego. Kleroendecy odnoszą się z nienawiścią tylko do proletarjatu żydowskiego. Przecież i w Polsce kurja biskupia w Pelplinie oddała ubezpieezenie kościołów na pomorzu firmie żydowskiej. Interes przedewszystkiem...

Jest rzeczą ciekawą i pocieszającą, że w sklerykalizowanej Austrji faszystowskiej rośnie w siłę obóz robotniczy, który obecnie musi działać nielegalnie. Rząd faszystowski, który opiera się głównie na wojsku i policji, nie mając szerszego oparcia w społeczeństwie oraz wobec niekorzystnie kształtującej się sytuacji na forum międzynarodowem, usiłuje daremnie zresztą kokietować obóz robotniczy.

Z KSIĄŻEK

E. Ozimek—**Wybuch pokoju,** 1936, str. 15. Cena 40 gr.

Liga Braterskiej Współpracy w Warszawie wydała bruszurkę ob. Edwarda Ozimka p. t. „Wybuch Pokoju“. Autor stwierdza, że świat stał się rzeźnią dla mordowania ludzi. Większość państw to oddziały tej rzeźni a wśród dozorców tych rzeźni znajdują się i kościoły. Broszurka występuje przeciwko wojnie i jej budżetom, karze śmierci, za Stanami Zjednoczonemi Świata, za językiem międzynarodowym Esperanto, za łagodnemi karami, świadomem macierzyństwem, międzynarodową jednostką monetarną, za planową gospodarką światową, zniesieniem prywatnej fabrykacji broni. Poglądy autora są bardzo chwalebne, ale wyobraża on sobie, że zostaną urzeczywistnione jako wynik propagandy. Jest to typowy sposób myślenia przedwojennego liberała i pacyfisty. Ruch wolnomyślicielski zaś uważa, że urzeczywistnienie celów broszurki dokona się jedynie przez socjalizm, który zapewni ludzkości wyzwolenie ekonomiczne i duchowe. *J. L.*

Konfiskata **„Zmor“** E. Zegadłowicza.

Kler papieski, oburzony na „Zmory“ Emila Zegadłowicza, które ostatnio ukazały się w drugiem wydaniu, doprowadził do tego, że prokuratura krakowska poleciła „Zmory“ skonfiskować. Powieść Jalu Kurka p. t. „Grypa szaleje w naprawie“, choć i ją arcybiskup Sapieha w liście swoim drukowanym w „Notificationes“, potępił razem ze „Zmorami“, prokuratura dotąd nie skonfiskowała. Pewnie dlatego, że „Grypa“ została nagrodzona przez Polską Akadamję Literatury.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Pawłowi S. w Żabnie. Za przewóz ciała do prosektorjum musi zapłacić rodzina zmarłego.

Ob. Stefanowi Libiczowi w Pińczowie. Art. 172 i 173 K. K. zakazują publicznie: bluźnić bogu, lżyć i wyszydzać wyznania, dogmaty, wierzenia i obrzędy religijne oraz znieważać przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania tych obrzędów. Zapytujecie się, kiedy takie bluźnierstwo, lżenie lub zniewaga zachodzą „publicznie“. Otóż znamię „publicznie“ zachodzi wówczas, jeżeli sprawca chce albo godzi się, przewidując że tak być może, iż bluźnierstwo, lżenie, zniewaga dojdzie lub dojść może do wiadomości większej ilości osób. Będzie „publicznie“ jeśli działania dokonano w druku, na zebraniach publicznych, jawnie dla osób znanych i nieznanych.

Rozmowa prywatna ze znajomymi niema cech „publicznej“ rozmowy. Może być „publicznie“ w domu a może być „niepublicznie“ w kawiarni i na ulicy. Żadnej zasady formalnej niema a tylko uznanie sędziego.

OD WYDAWNICTWA

Z dniem 1 stycznia 1936 r. rozpoczynamy d z i e w i ą t y rok wydawania **Wolnomyśliciela Polskiego,** *a c z w a r t y rok wydawania* **Błysków Wolnomyślicielskich.** *Z dniem tym zajdą w naszych wydawnictwach następujące zmiany:*

I. Poszerzenie treści Wolnomyśliciela Polskiego

Wychodząc z założenia, że Czytelnikom naszym należy dawać nietylko krytykę religijnego poglądu na świat, ale i podstawy naukowego poglądu na świat i życie, postanowiliśmy p o s z e r z y ć treść **Wolnomyśliciela Polskiego,** *i w większym, niż dotychczas zakresie, uwzględniać w nim kwestje społeczne, naukowe i literackie.*

II. Obniżenie prenumeraty Wolnomyśliciela Polskiego

Jednocześnie, mając na względzie ciężką sytuację materjalną biedniejących z każdym rokiem kręgów naszych Prenumeratorów i Czytelników, postanowiliśmy obniżyć z dniem 1 stycznia 1936 r. cenę prenumeraty **Wolnomyśliciela Polskiego** *o 20%.*

Będzie ona wynosiła od dnia 1 stycznia 1936 r. (bez „Błysków Wolnomyślicielskich") rocznie zł. 16, półrocznie zł. 8, kwartalnie zł. 4, miesięcznie zł. 1.40, numer pojedyńczy 50 gr. (W prenumeracie rocznej, półrocznej i kwartalnej 44,4 gr.). Zagranicą zł. 20 rocznie.

Natomiast „Błyski Wolnomyślicielskie", których cena pozostaje bez zmiany, nie będą dodawane do „Wolnomyśliciela Polskiego" bezpłatnie. Cena ich jest tak niska (rocznie zł. 2.40), iż nie wątpimy, że każdy z Prenumeratorów „Wolnomyśliciela Polskiego" będzie je mógł zaabonować oddzielnie bez uszczerbku dla swego budżetu.

Przy tej sposobności przypomiamy naszym Członkom, Przyjaciołom, Prenumeratorom i Czytelnikom, że celem **Błysków Wolnomyślicielskich** *jest docieranie do najszerszych rzesz naszych współobywateli, pozostających w średniowiecznej niewoli kleru i kościelnictwa, i że z uwagi na ich zadania oświatowo-propagandowe, wyznaczyliśmy na „Błyski Wolnomyślicielskie" cenę minimalną, cenę, nie pokrywającą kosztów nakładu, aby tylko umożliwić naszym zamiejscowym członkom i przyjaciołom prenumerowanie ich w większej ilości egzemplarzy i rozdawanie darmo w odpowiednich środowiskach.*

III. Wydawanie ilustrowanego miesięcznika dla młodzieży

Z dniem 1 stycznia 1936 r. przystępujemy do zamierzonego oddawna wydawania ilustrowanego miesięcznika dla młodzieży szkolnej p. t. **Przyszłość—to my** *z dodatkiem dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat p. t.* **W słońcu.** *Redakcja* **Przyszłości** *spoczywa w rękach wytrawnych i doświadczonych pedagogów o niezależnym sposobie myślenia i demokratycznem nastawieniu społecznem.*

Potrzeby wydawania pisma wolnomyślicielskiego dla młodzieży niepotrzeba chyba naszym Czytelnikom uzasadniać. Świadczą o tem choćby entuzjastyczne listy rodziców wolnomyślnych, którzy naszą zapowiedź o zamiarze wydawania tego rodzaju pisma przyjęli z prawdziwą ulgą i radością. Będziemy je wydawali narazie w odstępach miesięcznych, by sczasem przejść na dwutygodnik lub tygodnik.

Redakcja **Przyszłości** *ma zapewnioną współpracę szeregu wybitnych piór i kilku malarzy i rysowników.*

Prenumerata **Przyszłości** *będzie wynosiła: rocznie zł. 2.—, półrocznie, zł. 1.—, numer pojedyńczy gr. 20.*

Prenumeratorzy **Wolnomyśliciela Polskiego** *otrzymują Nr. 1* **Przyszłości** *b e z p ł a t n i e.*

Przy tej sposobności zwracamy się do naszych Członków, Przyjaciół, Prenumeratorów i Czytelników z gorącą prośbą o poparcie **Przyszłości** *i jednanie jej prenumeratorów i czytelników jako jedynemu w Polsce pismu, przeznaczonemu dla dzieci rodziców wolnomyślnych, mającemu urabiać umysły i charaktery młodzieży polskiej w duchu ideałów społecznych i kulturalnych naszego ruchu, w imię nowoczesnego humanitaryzmu, laicyzmu i świeckiej etyki, a przedewszystkiem w imię wysokiego poczucia obywatelskiego.*

Aby podołać nowym ciężarom wydawniczym, jakie bierzemy na swoje barki dla ugruntowania i zwycięstwa naszych haseł wolnościowych, apelujemy niniejszem do naszych Członków, Przyjaciół, Prenumeratorów i Czytelników o składanie stałych lub doraźnych ofiar i datków na nasz fundusz prasowy, zwłaszcza, że musimy się liczyć z tem, iż pierwszy rok wydawania **Przyszłości** *może okazać się deficytowym.*

Z tego rodzaju prośbą zwracamy się do naszych Członków, Przyjaciół, Prenumeratorów i Czytelników poraz pierwszy. Ufamy jednak, że mimo ogólnie ciężkiej sytuacji materjalnej, ofiarność ludzi postępu, ludzi, którzy głoszone przez nas hasła i idee uważają ze swoją osobistą sprawę, nie zawiedzie nas.

Pokwitowania z wpływów na fundusz prasowy będziemy ogłaszali w „Wolnomyślicielu Polskim".

Przy tej okazji zwracamy się do wszystkich naszych Prenumeratorów o **regularne** *przekazywanie nam zarówno zaległości jak i prenumeraty: opóźnianie bowiem przekazów powoduje wielkie trudności wydawnicze.*

Czytelnikom, zalegającym zbyt dawno z opłatą, będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę pisma.

Kto z abonentów pragnąłby swą zaległość w prenumeracie rozłożyć na spłaty, winien porozumieć się z administracją pisma.

Redakcja WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO

WOLNOŚĆ, sp. z ogr. odpow.

OD ADMINISTRACJI

Przy niniejszem dołącza się kartę zamówieniową na 3 nasze wydawnictwa, którą po wypełnieniu prosimy nam zwrócić.

Na odcinkach P. K. O. lub pocztowych przekazach rozrachunkowych prosimy wyraźnie wypisywać, na jaki cel są przeznaczone pieniądze, a to dla uniknięcia niepotrzebnej korespondencji i pomyłek.

*

Do niniejszego n-ru dołącza się dla prenumeratorów naszego pisma Nr. 2 „Błysków" w nadziei, że wszyscy nasi abonenci, tak jak dotąd, zechcą być nadal czytelnikami również i tego pisma. — Abonenci, od których nie otrzymamy negatywnej odpowiedzi, będą otrzymywali „Błyski" również w przyszłości. — Prenumerata obu pism oddzielnie jest podana poniżej.

Przy następnym n-rze pisma prenumeratorzy otrzymają Nr. 1 miesięcznika dla młodzieży p. t. „Przyszłoś to my" z dodatkiem dla dzieci „W słońcu".

Nowe broszurki do masowego kolportażu:

1) „Jak wolni myśliciele pojmują boga"?
2) „Co wolni myśliciele sądzą o religji"?
3) „Czy biblja jest autentycznem słowem bożem"?
4) Co to jest wolnomyślicielstwo?

po 3 grosze każdy egzemplarz

Porto do	8 egz. —	10 gr.
„ „	15 „	15 „
„ „	25 „	25 „
„ „	50 „	50 „
„ „	100 „	60 „

Wpłaty należy uskuteczniać **zgóry** pocztowym przekazem rozrachunkowym „Wolnomyśl. Polsk".

Bibljoteka P. Z. M. W.

Królewska 16

czynna w 1) czwartki od 19 — 20
2) piątki od 19 — 20
3) soboty od 19 — 20½
4) niedziele od 10½ — 12

Wpisowe 1 zł., abonament miesięczny od jednego tomu
a) dla członków P. Z. M. W. 30 gr.
b) dla niečłonków 50 gr.

Komisja biblioteczna dziękuje za ofiarowanie bibljotece następujących książek od: ob. Bemowej 13 książek, ob.Ienieckiego 5, ob. Bledzewskiego 12, bezimiennie 15, Redakcji „Wolnomyśl. Polsk." 3, ob. Grzelka 1, Wyd. „Wolność" 16, ob. inż. J. Pruchnika 2 w 5 tomach, ob. J. S. 44, razem 111 książek oraz gotówką od: ob. A. G. 10 zł., ob. Gintowt - Dziewałtowskiego 1 zł., ob. Cz. Gł. 3 zł., ob. J. J. 5 zł., bezimiennie —.20 zł.

Liczba książek znajdujących się w bibljotece wynosi — 1061. Aby liczba ta mogła się znacznie powiększyć konieczne są dalsze ofiary w książkach i w gotówce tych wszystkich wolnych myślicieli, którzy tego jeszcze nie uczynili.

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, Królewska 16

W dniu 4 stycznia r. b. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. ob. dr. Marek Wajsblum wygłosi odczyt p. t. „CHINY W OGNIU".

W dniu 11 stycznia r. b. w sobotę, o godz. 8-ej wiecz. ob. Andrzej Burda wygłosi odczyt p. t. „WIEŚ A SOCJALIZM".

Treść poprzedniego n-ru

Do niniejszego n-ru dołącza się Nr. 2 „Błysków".

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(bez „Błysków wolnomyślicielskich")

rocznie	zł. 16.00	miesięcznie	zł. 1.40
półrocznie	„ 8.00	numer pojedyńczy	„ —.50
kwartalnie	„ 4.00	zagranicą rocznie	„ 20.—

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polsk."):

Za 1 egz. rocznie zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie zł. 18.00
„ 5 „ „ „ 10.00	„ 10 „ półrocz. „ 9.00
„ 5 „ półrocznie „ 5.00	„ 10 „ kwartal. „ 4.50

10 egzemplarzy zagranicą zł. 28.— rocznie
numer pojedyńczy 10 gr.

PRENUMERATA „PRZYSZŁOŚCI — TO MY"
rocznie zł. 2.—, półrocznie zł. 1.—, numer pojedyńczy 20 gr.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14 — Konto czekowe P. K. O. 14.200

Redaktor **Józef Wroński** Wydawca **„Wolność" sp. z o. o.**

Drukarnia Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15, tel. 603-46.